Nr. 290 Wtorek, 17 grudnia 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

O nowe formy życia politycznego w Polsce.

Doniosłe i głębokie znaczenie ma fakt, że od czasu pewnego, szef Rządu oraz Ministrowie wygłaszają swe deklaracje nietylko z sejmowej trybuny, nietylko w czterech ścianach swych gabinetów, ale w miejscach, dostępnych dla szerokich sfer społeczeństwa, — w miejscach, gdzie siłą rzeczy rodzi się wielkiej miary bezpośredniość między przedstawicielami Rządu a Narodem.

Przez szereg lat brzmiały od strony opozycji narzekania i żale, że Rząd obecny jest „rządem milczków“, że traktuje społeczeństwo jako bierną masę, że wprowadza sztucznie zobojętnienie polityczne społeczeństwa i t. p. Tymczasem właśnie ten Rząd idzie — pomijając wszelkie pośrednie drogi — wprost przed samo społeczeństwo i przed niem porusza najważniejsze problemy państwowe. Odczyty ministrów są tedy w pierwszym rzędzie potwierdzeniem tego niezbitego faktu, że rządy pomajowe, wyrósłszy z woli i potrzeb Narodu, każdy krok swój czynią tylko i wyłącznie z pełnią odpowiedzialności wobec tegoż Narodu, licząc się i z jego najistotniejszemi, często podświadomemi tęsknotami.

To właśnie a zapewne i jeszcze jeden moment spowodował pana Premjera do wygłoszenia onegdaj odczytu w warszawskiej Filharmonji. Mówienie do społeczeństwa, właśnie do społeczeństwa a nie tylko do Sejmu, było niewątpliwie wypływem tego słusznego sądu, nieraz już wypowiedzianego przez pana Premjera, że w dzisiejszym splocie stosunków nie ma właściwie poco mówić do Sejmu. Opętani chorobą partyjnictwa, przywódcy grup sejmowych zjawiają się na sejmowej sali z gotowemi, z góry narzuconemi im formułami i deklaracjami, z gotowym programem postępowania, którego nie zdoła zmienić żadna argumentacja, żadne odmienne ukształtowanie się stanu rzeczy. Nie ma dziś takiej siły, któraby sejmowe ugrupowania zdołała wyrwać z tego opętania. Wyzwolenia takiego pragnie natomiast wielki ogół, tęskniący do pracy i spokoju; u niego też mogą i muszą znaleźć zrozumienie wyjaśnienia, idące od strony Rządu.

Ostatni odczyt Prezesa Rady Ministrów był głęboką, na szerokiej platformie opartą, syntezą faktów i wniosków, które nastręczyło życie sejmowe polskie od pierwszych prawie jego początków, — a co tak dobitnie, tak jaskrawie wystąpiło zwłaszcza w ciągu ostatnich 18 godzin sejmowej debaty.

W obszernym referacie Szefa Rządu dopatrzeć się można następujących zasadniczych punktów: stwierdzenia niewątpliwego, że Sejmu w Polsce w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie ma; mamy jedynie konglomerat 24 autonomistycznych sejmików klubowych, które na trybunie sejmowej komunikują, jak jedno państwo drugiemu państwu, swe noty i rezolucje. Rząd zawsze akcentował swą chęć współpracy z Sejmem. Tu słusznie przypomniał p. Premjer propozycję Marszałka Piłsudskiego, by marszałkiem Sejmu wybrano prof. Bartla. Czy może być wyraźniejszy dowód chęci współpracy z Sejmem? Wszak nie mogło być intencją Marszałka Piłsudskiego wysuwać na to stanowisko swego długoletniego współpracownika w tym celu, by z nim wszczynać walkę. Przeciwnie, uważano, że w ten sposób utorowaną będzie droga do ścisłego, spokojnego współdziałania. Rząd zatem objawia stale swą dobrą wolę w tym kierunku. Czy współpraca da się osiągnąć — zależy więc wyłącznie od Sejmu. Oczywiście, Sejm zdobędzie się na to tylko wtedy, jeśli zmieni metody swej pracy i swoją taktykę. Rząd zaś, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie sprowadzić może dla Państwa tego rodzaju taktyka, stać musi niezłomnie na stanowisku, że jednem z kardynalnych jego zadań jest rewizja ustroju. Bo tylko ona może wyrobić odpowiednie formy życia politycznego w Polsce, uzdrowić je i stworzyć dlań ramy owocnej pracy nad sprawami państwowemi.

Odczyt pana Premjera znajdzie oddźwięk w sercach ogółu obywateli. Wszystkie tezy odczytu są dziś bezsprzecznie tezami jasno i uczciwie myślącego społeczeństwa. Pan Premjer Świtalski mógł sobie śmiało pozwolić na to, by ponad głowami klubów sejmowych mówić wprost do Narodu.

Z ostatniej chwili.

Przed konferencją u Pana Prezydenta.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 grudnia. Na jutro, t. j. we wtorek, zwołana została konferencja prezesów klubów sejmowych u P. Prezydenta na Zamku. Zaproszenia na tę konferencję otrzymali już posłowie: Sławek, Niedziałkowski, Róg, Rybarski, Dąbski, Dębski, Chaciński, Smulikowski, Chądzyński i Rozmarin. Pozatem w konferencji mają wziąć udział także pewne osobistości ze świata polityczno-społecznego. Zapowiedź, jakoby w konferencji mieli wziąć udział przedstawiciele świata gospodarczego, na razie nie potwierdza się. Możliwe jest, że taka konferencja odbędzie się osobno.

Sejm zwołany na środę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 grudnia. Marszałek Daszyński zwołał posiedzenie Sejmu na środę dnia 18 b. m. o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym spra wa przedłużenia mocy obowiązującej pewnych ustaw podatkowych, dotyczących podatków miejskich i wiejskich, sprawa zmiany regulaminu obrad Sejmu oraz wniosek nagły posła Sławka w sprawie zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października b. r.

Przyjęcie u ambasadora włoskiego.

Warszawa, 16 grudnia. (PAT.) Ambasador Italji, Francklin Martin, wydał wczoraj na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej obiad, w którym wzięli także udział ambasadorowie akredytowani przy rządzie Rzeczypospolitej, Premjer Świtalski, Minister Spraw Zagran. Zaleski oraz członkowie Domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta. Po obiedzie odbył się raut, na którym nadto obecni byli: Minister Sprawiedliwości Car, Min. Skarbu Matuszewski, Min. Komunikacji Kuehn, Min. Reform Rolnych Staniewicz, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz szereg wyższych urzędników M. S. Z. P. Prezydent Rzplitej opuścił ambasadę włoską o godz. 11 wieczorem.

Likwidacja jaczejki komunistycznej.

Łuck, 16 grudnia. (PAT.). Władze bezpieczeństwa Województwa wołyńskiego zlikwidowały powiatowy komitet komunistycznej partji zachodniej Ukrainy na powiat lubelski, przyczem aresztowano 6 wybitnych członków i działaczy komunistycznych na terenie Wołynia, wśród których znajduje się brat b. posła Machniuka. U aresztowanych znaleziono materjał dowodowy. Przekazano ich do dyspozycji sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Łucku.

Wybuch wulkanu Krakatau.

Amsterdam, 16 grudnia. (AW). Z Jawy donoszą: Wczoraj i przedwczoraj zanotowano 400 eksplozji wulkanu Krakatau. Wśród ludności szerzy się panika. Mieszkańcy opuszczają wyspę. Słup ognia z wulkanu dochodził do wysokości 300 m. Zanotowano również szereg wybuchów podmorskich. Jak stwierdzono, jest to jedno z największych trzęsień dna morskiego, jakie pamiętają.

Nagroda literacka.

Warszawa, 16 grudnia. (PAT). Sąd konkursowy dorocznej nagrody literackiej Ministerstwa W. R. i O. P. wypowiedział się za nagrodzeniem powieści Ferdynanda Goetla »Serce lodów«. P. Minister W. R. i O. P. uchwałę tę zatwierdził.

Nowi kardynałowie.

Rzym, 15 grudnia. (PAT). W poniedziałek, 16 bm., na tajnym konsystorzu papieskim otrzymają kapelusze kardynalskie: ks. prymas Irlandji Macrory, ks. prymas Portugalji Cerejeira, arcybiskup Paryża Verdieur, arcybiskup Palermo Lavitrani, arcybiskup Genui Minoretti oraz nuncjusz monsrg. Cappelli.

Instytut radowy.

Warszawa, 16 grudnia. (AW). Rozpoczęta niedawno budowa Instytutu radowego im. Marji Curie Skłodowskiej postępuje szybko naprzód. Na uroczystość otwarcia która odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę, przybędzie do Warszawy p. Curie Skłodowska, przyczem przeprowadzi w nowym instytucie pierwsze doświadczenie naukowe.

Sprawa gen. Kulińskiego.

Warszawa, 16 grudnia. (AW). Dziś Najw. Sąd Wojskowy przystąpi do rozpatrzenia procesu gen. Kulińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie 90 złotych z funduszów skarbowych oraz o brak nadzoru w stosunku do swych podwładnych. Sąd okr. skazał gen. Kulińskiego na 3 miesiące więzienia.

Otwarcie nowego mostu kolejowego.

Warszawa, 16 grudnia. (AW). Dnia 18 bm. odbędzie się uroczyste poswięcenie i otwarcie mostu kolejowego pod Lublinem. Na uroczystość zaproszony został Minister Komunikacji Kühn.

Poseł Prager pobity.

Warszawa, 16 grudnia. (AW). W Puszkowie pobito wczoraj dotkliwie pos. Pragera, członka CKW. PPS. Na godz. 13 zapowiedziany został wiec, który jednak został odłożony. Pos. Prager udał się do pobliskiej stacji kolejki elektrycznej i po drodze został napadnięty przez kilkunastu ludzi i dotkliwie poraniony laskami i kolbami rewolwerów. Jednego z napastników zatrzymano.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 16 grudnia. Na giełdzie akc. ruch żywszy.

Tend. niejednolita, usp. ożywione.

Na giełdzie zboż. nagogół przy silnej podaży zainteresowanie słabe.

Tend. wybitnie zniżkowa, usp. słabe.

„Dwa dni w Sejmie".

Odczyt Pana Premjera dr. Świtalskiego, wygłoszony w d. 14 b. m.

W sobotę, 14 b. m. wygłosił Pan Premjer Świtalski w sali Filharmonji warszawskiej odczyt p. t. „Dwa dni w Sejmie". Na odczycie obecni byli członkowie Rządu, przedstawiciele władz, organizacji i t. d. Odczyt Pana Premjera podajemy poniżej w skrócie, dostarczonym przez P. A. T.

Na wstępie swego przemówienia Premjer zaznaczył, że ograniczy się do ogólnego scharakteryzowania 18-tu godzin ostatniej debaty sejmowej i podzieli się swemi wrażeniami dodając, że dwa te dni sejmowe traktuje jako pouczającą ilustrację naszego parlamentaryzmu.

Te 18-cie godzin — mówił Premier — podnoszę do znaczenia symbolu. Wolno mi właśnie z tych dwóch dni wyciągnąć wniosek, w jak złym ustroju żyjemy i jak nieodzowną i pilną rzeczą jest rewizja, zarówno naszej Konstytucji, jak i naprawa naszych sejmowych obyczajów.

Dalej Premjer zwraca uwagę na zewnętrzną technikę obrad Sejmu podkreślając, że od kilku lat utarł się zwyczaj, że przy wszystkich ważniejszych punktach porządku dziennego wstępuje na trybunę ta sama kolejka mówców, która składa oświadczenia. Gdy wszyscy leaderzy wszystkich klubów wypowiedzą swoje deklaracje, wolności trybuny parlamentarnej stało się jakoby zadość. I wtedy, znowu pojawia się zawsze wniosek o przerwanie dyskusji, który zostaje przyjęty i w ten sposób sprawa rzekomo zostaje gruntownie wyświetlona.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami gadulstwa sejmowego. Ta szablonowa metoda prowadzenia debat Sejmu nie ma nic absolutnie wspólnego z istotnem wyjaśnieniem sprawy, czy komukolwiek jakiegokolwiek zagadnienia, a przecież o to chyba chodzi w ciałach ustawodawczych.

Geneza utworzenia się w naszym Sejmie tak śmiesznych form obradowania i ustabilizowanie się ich nie jest niestety rzeczą tylko przypadku. Sejm jest konglomeratem 14-tu autonomistycznych sejmików klubowych.

Prasa opozycyjna stale domagała się zwołania sesji nadzwyczajnej. Z zaciekawieniem oczekiwałem, jakie to koncepcje zostaną wysłane z trybuny sejmowej w świat polski dla pokrzepienia jego serc i dla pognębienia Rządu. Chciałem z zupełnie dobrą wolą wsłuchać się w słowa krytyki i rady, analizując i konfrontując fakty z realnemi warunkami. Niestety myśli w słowach nie mogłem znaleźć. Bo są gromadą nieskoordynowanych oddziałków, wykrzykujących zupełnie różne zawołania bojowe, nieposiadających żadnego, dosłownie żadnego wodza. Musieli ci panowie rezygnować po kolei z każdego argumentu. Świadome w swej słabości partje opozycyjne, do niczego właściwie innego nie dążyły, jak tylko do tego, ażeby jak najszybciej, w tempie jak najbardziej zawrotnem załatwić się ze względów taktycznych, naprzód z budżetem a potem z votum nieufności.

Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsze czytanie budżetu, zostało załatwione w ciągu jednego dnia? A właśnie w dyskusji nad pierwszem czytaniem budżetu można zgłosić wiele uwag, które opozycja ma obowiązek podnieść tem bardziej, że w tej debacie opozycjoniści zapowiadali oddanie swych głosów za votum nieufności, a więc tem potrzebniejsze było ujawnienie, jak budżet przyszłego Rządu, Rządu który im ma dogadzać, powinien wyglądać. Czy można znaleźć coś bardziej charakterystycznego, jak właśnie to, że wniosek o votum nieufności nie posiadał dosłownie ani jednego zdania uzasadnienia. Tymczasem w tym wniosku, odbiegającym od wszelkich dotychczasowych form, nie było ani cienia uzasadnienia.

Fenomen ten wymaga wyjaśnienia. Jak wiadomo, wniosek o votum nieufności został postawiony przez zespół nazwany centro-lewem. Ten centrolew jest istotą, w którą sztucznie chce się wmówić, że żyje. Lew polityków, lew posłów, lew oratorów, lew autorów miljona rezolucji i wniosków, który nie jest w stanie na trybunie parlamentarnej nietylko ryknąć, ale nawet mruknąć, nosi zapewnie złośliwie sprzeczne ze swą naturą przezwisko. Ponieważ zaś, jeśli chodzi o liczbę głosów i tak jest niewystarczająca, by być większością — to było rzeczą na wskroś niesumienną i lekkomyślną obalać to, czego zastąpić czemś pozytywnem nie jest się w stanie.

Niedługo trzeba było czekać, by przestrogi, któreśmy wypowiadali pod czas debaty sejmowej, sprawdziły się w całej pełni. Gdyby nie chodziło o interes Państwa, moglibyśmy tem, co się dzieje po uchwaleniu votum nieufności, bawić się, jak w najlepszym kabarecie. Partje opozycyjne podobne są do swawolnych Dyziów.

Ci panowie, którzy wniosek o votum nieufności zgłosili, używają ciągle wyrazów „likwidacja systemu", ale komentarze do słowa „likwidacja" zmieniają się co chwila. Bardzo niedawno, to słowo „likwidacja" brzmiało jak huk armat, grzmiących: „kraj ma was dość, odejdźcie!". Odejść miał już nietylko Rząd, ale cały obóz ideowo z nim związany. Bardzo niedawno słowo „likwidacja" brzmiało jak terkot karabinu maszynowego, nastawionego na całą Radę Ministrów. Lecz im bliżej było do głosowania nad votum nieufności, komentarze, co to znaczy „likwidacja systemu", stawały się coraz łagodniejsze. Dziś prasa opozycyjna pisze, że istnieje większość parlamentarna dla każdego Rządu, który stanie bez zastrzeżeń na gruncie Konstytucji i ustaw, oraz położy kres pogłoskom zamachowym i samowoli administracji. Teraz więc chodzi tylko o to, by przyszły Premjer obiecał, że nie będzie oktrojował Konstytucji, chociaż dotychczas ani ja, ani moi koledzy nie czyniliśmy takiej zapowiedzi. Gdyby Premjer miał obowiązek składania przyrzeczeń, czego czynić nie będzie i asekurować wszystkich od wszystkich ich obaw, to litanja takich zastrzeżeń mogłaby ciągnąć się w nieskończoność i przerodzić w nowe pacta conventa.

Gdybyśmy mogli wierzyć, że coraz inna interpretacja słowa „likwidacja" wynika stąd, że opozycja mimowoli, zbliżając się do odpowiedzialności, staje się ostrożniejsza w słowach, można by to jej za jakiś plus moralny poczytać. Niestety geneza zmiany tej interpretacji z huraganu na słowicze trele, jest zupełnie inna.

Nasi obrońcy parlamentaryzmu twierdzą, że właśnie oni są koniecznym łącznikiem między społeczeństwem, a sferami rządzącemi i że bez ich głosu, Państwu lada chwila może zagrażać katastrofa. Lecz nie pierwszy i nie ostatni raz musimy stwierdzić, że ci panowie swojej funkcji nie umieją spełnić. Są oni pośrednikami, którzy zapominają o klijentach, a klijenci ich się wypierają. Weźmy dla przykładu tylko jedno: gdzie ci panowie wyczuwają wybuchy radości i okrzyki wesela, że votum nieufności dla Rządu zostało uchwalone? Konstatuję fakt, istniejący niewątpliwie w psychologji społeczeństwa, że krzyk: „Kraj ma was dość", był krzykiem rozhisteryzowanych parlamentarzystów. Panowie ci — niestety — swych funkcji reprezentantów Narodu spełniać nie umieją i sztuki wyczuwania pragnień szerokich warstw nie posiadają. Nieopatrzne wprowadzanie się w stan histeryczny kilkunastu zawodowych partyjników ma swoją swoistą genezę. Panowie ci pamiętają czasy, w których rządy były słabe i chwiejące się, jak trzcina. Każdy ostrzejszy artykuł w jakiemś piśmie wywoływał wśród członków gabinetu drżenie. Do bardzo niedawna panowie ci sądzili, że ta sama metoda może być stosowana i do rządów pomajowych. Gdy jednakże masy nie odpowiedziały na apel, pozostały tylko rozdygotane nerwy bezsilnych polityków, zmuszonych dlatego do widocznej dziś rejterady. W wyniku tego, szumne słowo „likwidacja" zeszło na psy i oznacza już tylko trud znalezienia człowieka, któryby chciał lojalnie współpracować z Sejmem.

Lecz warunkiem lojalnej współpracy musi być dobra wola obu stron. Kiedy jej nie ma, tylko bardzo nierozsądny człowiek może się dziwić, że następuje walka z jej wszelkiemi objawami.

Wspominając następnie dzieje Sejmu, Premjer przypomina, że nie kto inny, jak właśnie Marszałek Piłsudski wysunął projekt, by profesor Bartel został Marszałkiem Sejmu. Czyż ktokolwiek może uwierzyć że Marszałek Piłsudski, planując wybór swego długoletniego współpracownika na przewodniczącego Sejmu, chciał z niego uczynić cel dla swych ataków? Marszałek Piłsudski, proponując takie rozpoczęcie życia Sejmu, był lepszym zwolennikiem parlamentaryzmu, niż jego dzisiejsi namiętni i nierozsądni obrońcy. Jest powszechnym zwyczajem i tradycją wszystkich parlamentów, że przewodniczący jest przedstawicielem najliczniejszego klubu. Prof. Bartel był do tego długoletnim współpracownikiem Marsz. Piłsudskiego, pełnił funkcje naczelne w Rządzie i dawał w ten sposób gwarancję, że znając technikę rządzenia, będzie na stanowisku przewodniczącego ciała ustawodawczego umiał znaleźć momenty współpracy i przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną, do której można prowadzić walkę, a poza którą ta walka jest już dla Państwa nonsensem. Lecz kandydatura prof. Bartla tą samą arytmetyczną większością głosów, która i teraz panuje w Sejmie została odrzucona. Wysuwano argument, że na rozkaz nie można wybierać marszałka. W związku z tem należy zaznaczyć, że według zwyczaju panującego w Anglji, gdy miejsce speackera, pełniącego zwykle swoje funkcje przez kilka kadencji, opróżni się, rząd wyznacza swego kandydata na to stanowisko i nikt nie uważa tego za rozkaz zwrócony do ciała ustawodawczego. Rządy pomajowe nie mają na sumieniu ani jednego faktu, który byłby złamaniem artykułów Konstytucji.

Wspominając następnie próbę nawiązania ściślejszej współpracy nad zagadnieniem budżetu, Premjer stwierdza, że większość sejmowa propozycję tę sama odrzuciła a obecnie wystawia tę współpracę jako własny postulat. Lecz postulat ten bez zmiany dotychczasowych obyczajów nie zostanie nigdy osiągnięty. Jako przykład nielojalności i pogwałcenia zwyczajów parlamentarnych może posłużyć fakt złośliwego rozdziału referatów budżetowych, przy których przedstawicielom BBWR. przyznano referaty tak podrzędne, że nie pozostało im nic innego, jak zrzec się tych referatów.

Po scharakteryzowaniu rozprzężenia i małostkowych pobudek, jakiemi kieruje się opozycja sejmowa, Premjer stwierdza, że nie rządy pomajowe odrzuciły możliwość współpracy z Sejmem i nie one zaprzeczały jej potrzebie. Klucz do tej współpracy znajduje się w rękach Sejmu. Lecz bez zmiany metod pracy na ulicy Wiejskiej, Rządu mającego współpracować z Sejmem nie znajdzie się, chyba, że w pierwszym dniu swej nominacji. Rząd ten powie sobie, że przestaje być Rządem.

Panowie, którzy w ciągu dwóch ostatnich dni sejmowych tak nieszczęśliwie dla siebie obradowali, nie zdają sobie sprawy, jak olbrzymią zrobili nam przysługę, mimo swojej woli i wbrew swojej woli. Zadaniem, któreśmy sobie w tej chwili postawili, jako cały obóz, jest przeprowadzenie rewizji Konstytucji.

Muszę stwierdzić, że trzeba było dopiero Rządu „pułkowników", by opozycję przekonać, że masy zgoła inaczej myślą i zgoła czego innego chcą. Umilkły teraz narzekania i skargi, że jesteśmy Rządem milczków, że traktujemy społeczeństwo jako bierną masę, że wprowadzamy sztuczne zobojętnienie polityczne społeczeństwa, by na tem zobojętnieniu i bierności żerować. Obóz nasz nie będzie nigdy społeczeństwu schlebiał, lecz będzie je wzywał do walki wtedy, gdy chodzi o zdobycie lepszej przyszłości dla Państwa. Jednym z zadatków lepszej przyszłości jest zmiana ustroju. Uchwalenie votum nieufności dla Rządu przyczyniło się jeszcze do udowodnienia wszystkim ad oculos, że rewizja Konstytucji jest koniecznością, która musi być jak najszybciej załatwiona. Nie chcę oczywiście mówić o wczorajszym anonimowym komunikacie, który wyraża jakoby gotowość stworzenia przez opozycję Rządu parlamentarnego. Gdy panowie ci inaczej mówią na Zamku pod wpływem głosów prasy zmieniają nagle swoje stanowisko na djametralnie różne, to geneza takiej wolty, nic przynosi im zaszczytu, jako mężom Sejmu. Cały ten komunikat, zdradzający, że jest tylko finta i bluffem, może wywołać tylko drwiący uśmiech na wargach wszystkich. Wszyscy bowiem wiedzą, że przy programie by się rozeszli a przy podziale tek poczubili. Votum nieufności, które ci panowie uchwalili jest równoznaczne z votum nieufności, które zostało wyrażone obecnej Konstytucji.

W zakończeniu odczytu Premjer zaznaczył, że będąc w swoim czasie adjutantem Marszałka Piłsudskiego, w notatkach robionych w okresie tworzenia Konstytucji, utrwalił wyrażenia Komendanta, oceniające w sposób zupełnie negatywnie-krytyczny Konstytucję marcową. Marszałek stwierdził, że jest ona nieprzystosowana zupełnie do warunków polskich. Trzeba było 10-ciu lat, by o tem co przewidział Marszałek Piłsudski przekonały się dziś tysiące i miljony ludności w Polsce. Na długo przed majem 1926 Marszałek Piłsudski mówił o partyjnictwie w Polsce, jako o nieszczęściu.

Po naprawie ustroju, my, o których mówią „bez programu", będziemy nadal walczyć o to, co i przy najlepszym ustroju może nieść klątwę dla Polski. Chcemy przerobić formy życia politycznego w Polsce. Muszą inne formy życia politycznego być wprowadzone a bożki stare wymiecione. Wtedy dopiero będziemy zaasekurowani przed nieodpowiedzialnością, lekkomyślnością i nierozsądkiem, przed temi trzema gracjami, które nad całą salą sejmową niepodzielnie panują.

Wywiad z prof. Bartlem.

B. Premjer prof. Kazimierz Bartel po powrocie z Warszawy udzielił przedstawicielowi „Ajencji Wschodniej" następującego wywiadu:

— Widocznie p. Profesorowi służyła dobrze atmosfera warszawska. Marnotrawnego syna przyjęła na ogół cała prasa bardzo przychylnie. Czy nie będzie teraz p. Profesor tęsknił za Warszawą?

— Jest to pytanie sentymentalne, a ja nie jestem człowiekiem sentymentów.

— W każdym razie pobyt p. Profesora w Warszawie rozwiał legendy o tem, jakoby po opuszczeniu stanowiska Premjera przez p. Profesora oziębiły się stosunki pomiędzy Belwederem a lwowską ulicą Nabielaka. Świadczy a tem chyba najlepiej tak długa konferencja z Marszałkiem Piłsudskim.

— Ocenę tego pozostawiam tym wszystkim, którzy się tem interesują.

— Czy prawdziwe są pogłoski niektórych dzienników o ewentualnem powołaniu na Ministra Spraw Wewnętrznych Wojewody Twardo, a na Ministra Spraw Zagranicznych p. Patka? Czy w takim razie Min. Zaleski objąłby stanowisko ambasadora w Londynie?

— W sprawach personalnych nie potrafię udzielić żadnych wyjaśnień.

— Czy Pan ma nadzieję, że przesilenie skończy się w krótkim czasie i że zlikwidowane zostanie korzystnie dla sprawy publicznej?

— W toku rozmów moich, jakie prowadziłem w Warszawie, odniosłem wrażenie, że tak i to zarówno na pierwsze jak i na drugie pytanie.

— Czy o ostatnich konferencjach na Zamku i o tych, które podobno odbyć się jeszcze mają wyjdzie jakaś Księga Błękitna, czy Czerwona, jako pamiątka ostatniej doby?

— Książkę taką mógłby wydać tylko P. Prezydent Rzplitej, a o tem między nami nie było mowy.

— Czy nastąpiło pewne odprężenie i uspokojenie w sytuacji politycznej? Czy w razie utworzenia nowego Rządu prawdopodobne są wielkie zmiany w składzie gabinetu?

— Na pierwsze pytanie nie umiem dać odpowiedzi, bo poza konferencjami z P. Prezydentem, p. Marszałkiem Piłsudskim i Ministrami nie miałem sposobności z nikim mówić. Na drugie pytanie również nie potrafię odpowiedzieć.

— Pogłoski o nadwątlonem zdrowiu Marszałka Piłsudskiego były widocznie nieprawdziwe, skoro p. Marszałek mógł przyjąć p. Profesora na tak długiej konferencji, a dyskusja była niewątpliwie ożywiona?

— P. Marszałka Piłsudskiego znalazłem w znakomitem zdrowiu i w doskonałej formie pod każdym względem. Powiedziałem Mu to wprost, wyrażając swą radość, że po paromiesięcznem niewidzeniu się znalazłem Go w tak znakomitym stanie.

— Czy w razie, gdyby sytuacja w Sejmie się nie uspokoiła i nie było nadziei prowadzenia normalnych i spokojnych obrad w Sejmie, czy w takim razie nastąpiłoby już w bliskim czasie rozwiązanie Izb Ustawodawczych i oktrojowanie nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej?

— O sprawach tych z nikim nie rozmawiałem.

— Czy podczas ostatnich konferencyj omawiana była także sytuacja gospodarcza kraju?

— Rozmawiałem o sprawach gospodarczych z Ministrami resortów gospodarczych, w pierwszym rzędzie z p. Ministrem Matuszewskim, z którym odbyłem 1-godzinną konferencję.

— Czy po tak serdecznem przyjęciu w Warszawie, wybiera się p. Profesor w najbliższym czasie znowu do Grodu Syreniego, czy też będzie to „U kresu wędrówki" (tytuł granej obecnie w Warszawie sztuki Sheriffa) Profesora do Warszawy?

— Wcale się obecnie do Warszawy nie wybieram i stosunku mego do obecnych moich zainteresowań (vide Politechnika) nie zmienię.

(Uwaga A. W. O treść rozmów, prowadzonych przez prof. Bartla w Warszawie z P. Prezydentem Rzplitej, Marszałkiem Piłsudskim i Ministrami nie pytaliśmy wcale, gdyż w tej sprawie nie moglibyśmy uzyskać od niego — ze zrozumiałych przyczyn — żadnych szczegółów.)

Zjazd Sybiraków i Murmańczyków.

Warszawa, 15 grudnia. (PAT). Dziś obradował w stolicy drugi Zjazd Związku Sybiraków, w którym w liczbie około 400 wzięli udział żołnierze byłej dywizji syberyjskiej, oraz więźniowie polityczni z Syberji.

Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża nastąpiło o godz. 11 uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Stowarzyszenia Techników. Zjazd zaszczycili obecnością przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

* * *

Warszawa, 15 grudnia. (PAT). Pierwszy Zjazd Murmańczyków, który odbył się w dniu 15 bm., zgromadził 200 uczestników epopei na Murmaniu. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa polowego Gallą, delegacja Murmańczyków złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, zaś o godz. 12 w Kasynie garnizonowem rozpoczęły się obrady zjazdu.

Zgon ludowego poety Ferdynanda Kurasia.

We wiosce Karwin w Województwie kieleckiem zmarł najwybitniejszy poeta ludowy Ferdynand Kuraś. Jako młode chłopię Kuraś utracił wskutek choroby słuch, a wkrótce i mowę. Nie mógł więc wsłuchiwać się w piękno poezji polskiej i na poezji tej wzorować. Mimo to, od najwcześniejszej młodości pisał wiele i pisał pięknie. Przez całe swe życie zasilał utworami swemi polskie gazetki ludowe, a utwory te, jednały mu uznanie nie tylko w szarych masach wieśniaczych. lecz wyrabiały imię i u zawodowych krytyków. Społeczeństwo oceniło jego zasługi. Przed wojną zorganizował się komitet, który ofiarował piewcy ludowemu zagrodę, jako dar narodowy.

Rząd polski ofiarował mu ośrodek gospodarczy we wsi Karwin, gdzie przepędził ostatnie dni swojego życia, a w dniu 11 listopada br. odznaczył go orderem »Polonia Restituta«.

ALLAN.

Po miastach i puszczach południowej Ameryki.*)

Rozwijająca się w ostatnich latach wcale poważnie polska literatura podróżnicza wzbogaciła się ostatnio o książkę pana Mieczysława Fularskiego, pisarza znanego już z kilku poprzednich swoich prac, malującego tym razem wrażenia swoje z podróży po Argentynie, Paragwaju i Boliwji.

Pierwszym etapem podróży było Buenos-Aires, stolica Argentyny, miasto przed 50 laty niewielkie, liczące niespełna 200 tysięcy mieszkańców, pozbawione najelementarniejszych wygód i urządzeń, o domach niskich i wilgotnych, ulicach błotnistych i niebrukowanych.

Dzisiejsze Buenos-Aires jest miastem międzynarodowem ,zupełnie nowoczesnem, przystosowanem do potrzeb życia wielkomiejskiego. Bardzo ciekawą jest dzielnica portowa, zwłaszcza w nocy. Wszystkie tamtejsze szynki, kabarety i spelunki, mieszczące się pod arkadami domów i w ogrodach, pełne są cudzoziemskich marynarzy, wielorybników, nowoprzybyłych emigrantów, tragarzy, robotników portowych, różnych włóczęgów, awanturników i wszelakiego rodzaju hołoty.

Kolonja polska w Buenos-Aires składa się z paruset rodzin; są to ludzie z małemi wyjątkami średnio zamożni lub nawet zupełnie biedni, żyjący z dnia na dzień. Wychodzi tu tygodnik »Głos Polski«, organ miejscowej kolonji polskiej, skupiającej się w ruchliwem towarzystwie »Wolna Polska«. W lepszem położeniu znajdują się Żydzi, gdyż ich kolonja jest bardzo liczna i zawiera w swojem gronie ludzi zamożnych, a nawet bardzo bogatych. Żydzi polscy tworzą zarówno w życiu codziennem, jak też w życiu towarzyskiem oddzielne ugrupowania, inklinujące jednak ku kulturze polskiej. Na czele wielkiej ilości ugrupowań stoi »Związek Żydów Polskich w Argentynie« liczący przeszło 1000 członków.

Po zwiedzeniu Buenos-Aires i jego okolic udał się autor statkiem w górę rzeki Parany i dotarł do »argentyńskiej Polski«, położonej na terytorjum Missiones. Polaków mieszka tu mniej więcej 5.000. W niektórych miejscowościach stanowią oni większość lub też poważny odsetek ludności. Ogromna większość Polaków zajmuje się rolnictwem; tylko nieliczni oddają się rzemiosłu lub handlowi; inteligencji polskiej nie ma tu zupełnie. Szkół polskich brak, natomiast w szkołach argentyńskich nauczyciele stosują bezwzględną politykę wynaradawiającą. Doszło do tego, że już dzisiaj dziecko polskie urodzone w Argentynie i wychowane w szkole argentyńskiej, na zapytanie, jakiej jest narodowości, odpowiada: soy Argentino.

Terytorjum Missiones, zawdzięcza swoją nazwę misjom jezuickim, które znajdowały się na jego ziemiach w wiekach XVII i XVIII. W tym okresie czasu udało się Jezuitom stworzyć na obszarach, należących dzisiaj do Paragwaju, Urugwaju, południowych Stanów Brazylji i obecnego terytorjum Missiones, potężne państwo teokratyczne, w którem ludność indyjska rządzona była przez nich w sposób mądry, ale despotyczny. Jeszcze dziś przed oczami zdumionego podróżnika wyrastają nagle, ukryte gdzieś w gąszczu zieleni, grube na parę metrów mury, wysokie kamienne kolumny, wielkie sklepione bramy wjazdowe, rzeźby i powalone pomniki świętych. Rządy Jezuitów spotykały się z niechęcią i oporem ze strony miejscowych »encomenderów« (gubernatorów), którzy wypowiedzieli zaciętą walkę Jezuitom. W rezultacie wojska indyjskie zostały w 1756 r. wyrznięte w pień przez armję portugalsko-hiszpańską. Od tej pory rozpoczął się upadek wszystkich misyj jezuickich, które niedługo potem zupełnie zniknęły.

Opuściwszy Argentynę wybrał się autor do Paragwaju. Ludność tego kraju jest nieliczna; na obszarach tak wielkich jak obszar Rzeczypospolitej Polskiej mieszka zaledwie miljon mieszkańców. Większość ich stanowią Indjanie i metysi. Czystej krwi biali nie przekraczają 10 procent. Indjanie i metysi przyjęli przeważnie cywilizację europejską, zachowali jednak bardzo wiele cech i zwyczajów pierwotnych. Wszyscy niemal używają między sobą języka indyjskiego, który jest bardzo wyrobiony i posiada nawet pewną literaturę. Tylko wyższe »dziesięć tysięcy« oraz władze posługują się językiem hiszpańskim.

Przysłowiowe lenistwo Paragwajczyków jest prawdopodobnie skutkiem warunków klimatycznych. Mieszkają w kraju ciepłym, gdzie tylko przez kilka miesięcy padają deszcze. Nie potrzebują mieszkać w wielkich murowanych kamienicach; do szczęścia wystarcza im lepianka z gliny i sieczki, pokryta dachem z liści, którą można zbudować w ciągu kilku lub kilkunastu dni. Żywność też jest bardzo łatwa do zdobycia. Ziemia niewyjałowiona daje plony niezmiernie bogate nawet wtedy, gdy jest niedbale uprawiana. O ubranie niema co się troszczyć, gdyż gorący klimat pozwala zadowolić się jakiemiś lekkiemi perkalikami. Ludzi zaś jest tak mało, że nikt nikomu na pięty nie następuje i tętno walki o byt jest jeszcze bardzo słabe. Nic więc dziwnego, że Paragwajczyk nie wysila się zbytnio i pracuje tylko tyle, ile jest potrzebne dla urzymania się przy życiu. Życie jest krótkie, a świat taki piękny, że nie warto marnować sił i energji więcej, niż tego wymaga konieczność — oto dewiza Paragwajczyka.

Ostatnie karty tej pełnej barwnych opisów książki poświęcone są podróży do Boliwji. Państwo to, które niepodległość swą zdobyło dopiero w 1824 r. po krwawych walkach z Hiszpanami, nazwę swoją zawdzięcza dzielnemu wodzowi wojsk powstańczych Szymonowi Boliwarowi, który w Ameryce Południowej odegrał taką rolę, jak w Północnej Jerzy Waszyngton.

Rzecz napisana z dużym zmysłem obserwacyjnym i talentem pisarskim, czyta się z prawdziwem zaciekawieniem.

*) Mieczysław Fularski. Argentyna-Paragwaj-Boliwja. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Dwa rodzaje dyplomacji sowieckiej.

W dyplomacji sowieckiej już od dłuższego czasu dał się zauważyć pewien ferment, spowodowany niewątpliwemi zmianami, jakim uległo samo oblicze tej dyplomacji.

Początkowo, w pierwszych latach istnienia Związku Sowieckiego, przedstawiciele zagraniczni Rosji sowieckiej prowadzili niedwuznaczną propagandę bolszewicką. Wskutek tego traktowani byli zagranicą z niechęcią i odpowiednią ostrożnością.

W ostatnich latach kurs się zmienił, niewątpliwie z natchnienia »Narkomindiełu«, czyli komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych, na którego czele stali ludzie tacy, jak Cziczerin i Litwinow. Posłowie i dyplomaci sowieccy w krajach zagranicznych zaczęli się przedzierżgać w prawdziwych dyplomatów. Jednali sobie ludzi nie tylko swoim, pełnym wytworności, wyglądem, ujmującą uprzejmością, kulturą towarzyską, ale co więcej, zaczęli nawiązywać żywe stosunki z resztą korpusu dyplomatycznego i miejscowem społeczeństwem, zwłaszcza ze sferami literacko-artystycznemi.

Dyplomaci innych państw i wyższe warstwy towarzyskie danego kraju, ujęte tą korzystną zmianą, przestały patrzeć z ukosa na posłów sowieckiego Związku republik, a dawna podejrzliwość i nieufność zaczęła się zacierać.

Bo zmiana istotnie sięgała głębi j. Dyplomaci rosyjscy zostawiali służbę wywiadowczą i propagandę konsulatom i t. zw. »Torgposredstwom«, czyli placówkom handlowym; zaledwie wśród niższych funkcjonarjuszów poselstwa tolerowali agitatorów partyjnych komunizmu lub »pracowników« GPU., a sami uważali się przedewszystkiem za przedstawicieli sowieckiego imperjum, a nie komunistycznych związków i partyjnej roboty komunistycznej.

Aliści niedawno, rozpoczęła się na ten temat wewnątrz samej Rosji gwałtowna i zacięta walka. Tak zwane »Politbiuro«, t. j. polityczny oddział partji komunistycznej, oraz t. zw. »Ino«, t. j. zagraniczny oddział Czrezwyczajki, wystąpiły ostro przeciw nowej modzie, jaka zapanowała na placówkach poselskich zagranicą. Posłów sowieckich zaczęły te organizacje bolszewickie nazywać »burżujami«, obwiniać ich o konszachty i współżycie z »burżujami« Zachodu, zarzucać im porzucenie ideałów komunistycznych, wyparcie się propagandy i agitacji na rzecz oportunizmu dyplomatycznego.

Front partyjny zwrócił się zarówno przeciwko Komisarjatowi dla spraw zagranicznych, jak i przeciw poszczególnym posłom. Do poselstw zagranicznych poczęto wysyłać wpływowych »dyplomatów« z GPU, którzy — ukryci pozornie na jakiemś nieznacznem stanowisku — mieli tu swoje tajne biura, do których nikt, prócz posła sowieckiego, nie miał wstępu, w których koncentrowała się cała propaganda zagraniczna; taki dyplomata z G. P. U. stawał się drugim »posłem« i sprawował nieoficjalną kontrolę nad istotnym przedstawicielem państwa sowieckiego.

Wynikiem tego była otwarta walka posłów z przedstawicielami GPU., zaś wewnątrz Rosji, starcia Komisarjatu dla spraw zagranicznych z Politbiurem.

Obecnie przeżywamy chwilę zwycięstwa »Politbiura« i »Czeki«. Odbywają się gwałtowne i szybkie zmiany na placówkach zagranicznych sowieckich, przychodzi nieraz nawet do poważnych konfliktów.

Litwinow został usunięty w cień. »Ino« gotuje się do ostatecznej porażki dyplomacji sowieckiej nowego typu. Nad kulturalnem rozumieniem stosunków z zagranicą zatriumfowała idea, że ambasador Związku sowieckiego musi być przedewszystkiem agitatorem i propagandystą, zostającym w ukrytej, zaciętej walce z »burżujskim« Zachodem. »Czeka« otworzyła dwutygodniowy kurs dla 200 robotników-komunistów, którzy — po przejściu tego kursu — wysłani zostaną do poselstw zagranicznych, jako t. zw. »attaches robotniczy«. Oni to będą uczyć panów ambasadorów, jak się »reprezentuje« Rosję sowiecką zagranicą, przestrzegając »czystej idei« komunistycznej.

Tylko pytanie, jak się wobec tego zachowają »burżujskie« państwa Europy i czy położenie pp. posłów sowieckich i ich różnych »attachés« — będzie bardzo miłe?...

Jakie są skutki tego, gdy poseł sowiecki prowadzi agitację i robotę partyjną, pokazał ostatnio los posła sowieckiego w Atenach, p. Ustinowa, który musiał »pośpiesznie wyjechać« z Grecji.

Pokazało się, że p. poseł polecił komuniście greckiemu, Kardanakiemu, sprzeniewierzyć półtora milj. drachm, będących własnością pewnego banku, i przekazać tę sumę stronnictwu komunistycznemu. Gdy Kardanakiemu groziło później aresztowanie, a p. posłowi skandal, polecił Ustinow Kardanakiego zamordować, a zwłoki jego oszpecić brzytwą do niepoznania.

Ładna reprezentacja, niema co mówić!... (—x—)

Wybory do rad miejskich
na Górnym Śląsku.

Katowice, 15 grudnia. (PAT). Dziś o godz. 8 rano rozpoczęły się wybory komunalne w 10 miastach Województwa śląskiego, a mianowicie w Katowicach, Bielsku, Cieszynie, Miasteczku, Pszczynie, Lublińcu, Wodzisławiu, Zorach, Strumieniu i Skoczowie. Rozpisane również w Starym Bieruniu wybory nie odbywały się, gdyż zgłoszona tam została jedna lista, wobec czego kandydaci tej listy weszli do Rady miejskiej bez wyborów. Na 18 mandatów mieli w poprzedniej kadencji Polacy 12 mandatów, Niemcy 6, obecnie Niemcy pozostali bez mandatu, gdyż Polacy uzyskali wszystkie 18. W tem prorządowych mandatów jest 11, stronników Korfantego 5, niezdeklarowanych politycznie 2.

Katowice, 15 grudnia. (PAT). Wyniki wyborów w 6 miastach Woj. śląskiego są następujące: W Lublińcu na 18 mandatów Polacy uzyskali 12, Niemcy 6, z mandatów polskich obóz prorządowy zyskał 6 mandatów, grupa Korfantego 6. W Miasteczku Polacy zyskali wszystkie 12 mandatów, z tego obóz prorządowy 6 i grupa Korfantego 6. W Bieruniu Polacy zyskali wszystkie 18 mandatów, z czego obóz prorządowy 11, a grupa Korfantego 7. W Strumieniu wszystkie 15 mandatów uzyskał polski obóz prorządowy. W Skoczowie na 18 mandatów Polacy zyskali 13, Niemcy 4 i Żydzi 1. Z mandatów polskich 12 należy do obozu prorządowego a 1 do P. P. S. W Pszczynie z liczby 24 mandatów listy polskie uzyskały 13 a Niemcy 11. Dotychczas w Pszczynie większość posiadali Niemcy. Ogółem z 37 mandatów, posiadanych w tych miastach, Niemcy stracili 16 mandatów.

Katowice, 16 grudnia. (PAT.) Wyniki wyborów w Katowicach przedstawiają się następująco: Blok prorządowy uzyskał razem 11511 głosów, t. j. 13 mandatów, polskie listy opozycyjne zaś 21 mandatów. Razem Polacy uzyskali 30.633 głosów tj. 57,27 proc. głosów ważnych, zdobywając 34 mandaty. Jest to bezwzględna większość w radzie miejskiej.

Niemcy uzyskali 21.502 głosy, t. j. 24 mandaty, czyli 40,21 proc. głosów ważnych. Niemcy w poprzednich wyborach uzyskali 34 mandaty, t. j. 53.97 proc. głosów, stracili więc 10 mandatów.

Żydzi na listę Nr. 16 prorządową uzyskali 1.341 głosów, t. j. 2 mandaty.

Ogółem więc blok prorządowy uzyskał 15 mandatów.

Zmyślone informacje „Observera“
o powodach ustąpienia posła Bogomołowa.

Londyn, 15 grudnia. (PAT). »Observer« podaje dziś wywiad z Bogomołowem, zaopatrzony w następujący sensacyjny tytuł: »Bogomołow wyjaśnia, dlaczego opuścił Polskę. — Nieporozumienia z Piłsudskim«.

Dosłowny tekst wywiadu jest następujący: »Opuściłem Warszawę, albowiem ściągnąłem na siebie nienawiść Marszałka Piłsudskiego, który jest istotnym dyktatorem kraju, choć dyryguje za kulisami. Prezydent, Premjer i parlament są jego marjonetkami. Sytuacja stała się dla mnie nie do zniesienia. Byłem w prasie przedmiotem ataków nieprawdziwych i nieusprawiedliwionych. Sytuacja wytworzyła się nie do tolerowania dla dyplomaty. Przedstawiłem to memu rządowi i otrzymałem polecenie udania się do Londynu. Byłem bardzo uradowany i wyjechałem w ciągu 24 godzin. Przypuszczam, że mój nagły wyjazd był wykorzystany przez moich wrogów dla rozpowszechnienia tych wszystkich plotek, które są równie nieprawdziwe jak ataki przeciw mnie w okresie mego pobytu w Warszawie«.

Zapytany w tej sprawie przez korespondenta PAT-a, Bogomołow oświadczył:

»Żadnego wywiadu z »Observer« nie miałem i żadnego korespondenta »Observer« wogóle nie widziałem. Wystosowałem dziś natychmiast list do redakcji »Observer«, wyrażając me największe zdziwienie z powodu wywiadu ze mną, co nie miało miejsca“.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy »Observer« ogłosi dementujący list Bogomołowa.

„Dni przeciwgruźlicze“ w Warszawie.

Sprzedaż nalepek Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, rozpoczęta w pierwszym dniu „Dni Przeciwgruźliczych“, t. j. 1 grudnia br. odbywa się w całej pełni. Sprzedaż prowadzą zakłady naukowe, urzędy miejskie, urzędy Komisarjatu Rządu, kasy kolejowe, pocztowe itp. Wkrótce nalepki ukażą się też w instytucjach bankowych. Komitet stołeczny uzyskał w rb. nowe możliwości sprzedaży, które niewątpliwie wpłyną poważnie na wyniki zbiórki. Między innemi teatry i kinoteatry w stolicy sprzedawać będą bilety, opatrzone dziesięciogroszową nalepką. W większych kinach wyświetlane będą przed programem przeźrocza propagandowe „Dni Przeciwgruźliczych“, oraz dwuminutowe filmy, związane treścią ze sprawą walki z gruźlicą. Jednocześnie dzięki wysoce społecznemu stanowisku Koła Medyków Uniwersytetu Warszawskiego, grono medyków wygłaszać będzie w tychże kinach krótkie przemówienia informacyjno-propagandowe.

Spółdzielnie ruskie w Polsce.

Wśród ludności ruskiej w Małopolsce Wschodniej czyni spółdzielczość w ostatnich latach znaczne postępy. Zwłaszcza rozwija się typ „spółdzielni rolniczych dla ogólnego zakupu i zbytu“, które stanowią 76% wszystkich Spółdzielni. Spółdzielni tych było z końcem r. 1928 — 1795 przy 149.339 członkach. Fundusze własne tych spółdzielni wynoszą 3.406.000 zł., obce — 4.630.000. Obrotów w r. 1928 dokonano na sumę sprzedażną 46.000.000 zł., w tem maszyny rolnicze — 34.000.000, produkty rolne — 10.700.000 zł., przetwory prod. roln.— 500.000 zł. Produkty nabywano od członków oraz z hurtowni spółdzielczych i prywatnych. Po pokryciu kosztów administracyjnych w sumie ok. 3 miljonów zł., otrzymano w bilansach czystą nadwyżkę 1.190.000 zł.

Centralą ich jest „Centrosojuz“.

„Centrosojuz“ eksportuje jaja, w r. bież. od 1 kwietnia do 1 listopada wywiózł 108 wagonów, czyli 19.200 skrzyń po 720 jaj, na sumę 290.000 dolarów; na rynku wewnętrznym sprzedano 3 razy tyle.

„Masłosojuz“ otrzymuje od spółdzielni ok. miljona kg. masła (przeciętna cena za 1 kg. — zł. 6,20). Fundusze własne „Masłosojuza“ wynoszą zgórą 107.000 zł., obce ok. 500.000 (1 : 4). Masła sprzedano w r ub. za wzwyż 9 miljonów zł, maszyn za 500.000 zł. Po odliczeniu kosztów administracyjnych nadwyżka wyniosła około 32.000 zł. „Masłosojuz“ utrzymuje techników mleczarskich i subwencjonuje „ukraińskie tow. rolnicze“, urządza kursy, utrzymuje szkołę mleczarską w Stryju.

Pozatem istnieje 54 spółdzielni spożywczych, których centralą jest „Narodna Torhowla“ oraz 153 spółdzielni z „Centrobankiem“ na czele.

Naczelną organizacją wszystkich jest „Związek rewizyjny spółdz. ukr.“ we Lwowie, ogniskujący 2800 spółdzielni na 3500 istniejących.

Związek wydaje b. dobrze redagowany tygodnik i miesięcznik („Kooperatywna Respublika“), książki i t. p., prowadzi kursy 3-miesięczne w zimie, 6-tygodniowe instruktorskie i 2—4 tyg. dokształcające oraz roczny wyższy kurs spółdzielczości. Współpracuje z „Proświtą“ i „Sielskim Hospodarem“.

Zjazd
geologiczno-naftowy.

Wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem, w sali Instytutu geologicznego Uniwersytetu lwowskiego przy ul. Długosza rozpoczęły się obrady Zjazdu geologiczno-naftowego. Celem Zjazdu jest rozpatrzenie aktualnych zagadnień geologji Karpat, ze szczególnem uwzględnieniem spraw geologiczno-naftowych i metod geofizycznych. Pozatem Zjazd omówi sprawę organizacji geologji naftowej w Polsce oraz dróg do skoordynowania wysiłków zarówno instytucyj państwowych jak i prywatnych w kierunku badań geologiczno-naftowych.

Na Zjazd przybyło przeszło 50 osób, m. in. z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu przybyli inż. Wrangel oraz major Kaude, przedstawiciel Wyższego Urzędu Górniczego z Krakowa inż. dyr. Mokry, oraz przedstawiciel Państwowego Instytutu Geologicznego.

Po zagajeniu Zjazdu nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili: w imieniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. Wrangel, w imieniu Związku producentów i rafinerów dr. Bartoszewicz, w imieniu władz górniczych inż. dyr. Mokry, wreszcie reprezentant Krajowego Towarzystwa Naftowego.

Następnie odbył się odczyt dra Tolwińskiego. Na posiedzeniu popołudniowem oraz w ciągu dnia dzisiejszego zebrani wysłuchają szeregu referatów i odczytów fachowych.

KRONIKA

Grudzień **16** Poniedziałek

KALENDARZ
Rz.-kat. Euzebjusza
Gr.-kat. Syfonja

Wschód słońca g. 7 m. 39
Zachód „ „ 15 „ 24
Długość dnia g. 7 m. 41

LWOWSKA

TEATR WIELKI.
Poniedziałek, 16 grudnia, o godz. 7.30: „Księżniczka Chicago". Zniżki ważne.
Wtorek 17 grudnia, o godz. 7.30: „Księżniczka Chicago". Zniżki ważne.

Zniżki ważne na „Księżniczkę Chicago" na dziś, poniedziałek, dnia 16-go i jutro, wtorek, dnia 17-go bm. Mimo olbrzymich kosztów wspaniałej wystawy, dyrekcja utrzymuje na te dwa przedstawienia ważność zniżek.

TEATR MAŁY.
Poniedziałek, 16 grudnia, o godz. 7.30: „Adwokat i róże", gośc. występ W. Brydzińskiego. (Tani dzień — ceny zniżone.)
Wtorek, 17 grudnia, o godz. 7.30: „Adwokat i róże", gośc. występ W. Brydzińskiego. (Tani dzień — ceny zniżone.)

3 tanie dni w Teatrze Małym. Chcąc uprzystępnić publiczności zobaczenie pięknej komedji J. Szaniawskiego „Adwokat i róże" z występem W. Brydzińskiego, dyrekcja znacznie zniżyła ceny na dziś, poniedziałek, dnia 16, na 17 i 18 bm. Są to zarazem 3 ostatnie występy znakomitego gościa warszawskiego.

Premjera „Erosa i Psyche", rozgłośnego dramatu J. Żuławskiego, odbędzie się nieodwołalnie w środę, dnia 18 bm. Główne role odtworzą pp. Malanowicz, Guttner, Stępowski.

TEATR REWJI GONG:
Rewja „Gong Jazz" grana będzie tylko do czwartku włącznie. Od poniedziałku, 16 bm. do czwartku włącznie 4 dni tanie po cenach zniżonych i rewja „Gong Jazz" przez te cztery dni grana będzie wyjątkowo tylko raz dziennie o 7.15 wieczór. O godz. 9.15 wieczór artyści dramatyczni lwowskich teatrów odegrają dramat Allerhanda-Różyńskiego „Ściana Płaczu".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Pod pręgierzem hańby" z Vilmą Banky.
CASINO: „Zaginiony testament".
CHIMERA: „Kaprys księżny".
COLOSSEUM: „Tajemnica wagonu pocztowego".
FATAMORGANA: „Jej pieprzyk".
GRAŻYNA: „Żar miłości".
KOPERNIK: „Pat i Patachon".
LEW: „Serce ulicznicy".
LUNA: Richard Dix „Tim Mc Coy".
MARYSIEŃKA: „Pat i Patachon".
OAZA: „Trzykrotne wesele".
PALACE: „New York w nocy". 2-gi film dźwiękowy.
PAN: „Noc miłości" — prawo pierwszej nocy.
PASAŻ: „Rex Bell obrońcą kobiet".
POLONJA: „Sportowiec z miłości".
PROMIEŃ: „Ostatni rozkaz".
STYLOWY: „Następca tronu".
UCIECHA: „Król przemytników".

Program Kasyna i Koła Lit.-Art. na bieżący tydzień: W poniedziałek, dnia 16 bm. Wykład Anny Ludwiki Czernowej pt.: Rica de Polonia. Trzy Korony Południa na skroniach Piastówny. W czwartek, 19 bm.: Wieczór prof. Stanisława Niewiadomskiego. Program: Prelekcja St. Niewiadomskiego pt. „Posłannictwo krytyki muzycznej. Pieśni z cyklu „Kurhanek Maryli", odśpiewają pp. dr. Zofja Drexler-Pasławska i Tadeusz Szymonowicz, art. op. Początek wieczorów o godz. 20.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, że 18 bm. o godz. 18.30 wygłosi w lokalu Towarzystwa, ul. Zimorowicza 9. p. dr. inż. Tomasz Kluz, Referent Wydziału Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji w Warszawie odczyt pt.: „Najnowsze drogi powietrzne w Europie i zamierzona budowa tras powietrznych komunikacji lotniczej dla lotów nocnych w Polsce".

Zebranie sekcji Humanistycznej Związku Zawodowego Nauczyciel Polskich Szkół Średnich odbędzie się 17 bm. o godz. 7.30 w gimnazjum I., ul. Kubali 2. Porządek dzienny: Odczyt dra Jana Rogowskiego, Uniwersytety ludowe w Polsce.

Związek Obrońców Lwowa odbył przy licznym udziale członków, doroczne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem ustępującego prezesa dr. Nowaka - Przygodzkiego. Zarządowi udzielono absolutorjum, uchwalono preliminarz na r. 1929 w kwocie 18.200 zł., zmianę statutu oraz wybrano nowy zarząd z prezesem płk. Baczyńskim i z wiceprezesami: Leonem Tychowskim. Adamem Świeżawskim i inż. Konradem Lisowskim.

Ku czci Marji Curie-Skłodowskiej odbyła się wczoraj uroczysta Akademja w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, reprezentantów wyższych uczelni, świata lekarskiego oraz instytucji społecznych. Istotę i znaczenie odkryć Marji Curie-Skłodowskiej przedstawiła dr. Anna Eljaszówna. Imieniem świata naukowego przemówił prof. dr. Stanisław Loria. Program uzupełniły produkcje chóru Związku nauczycieli szkół powszechnych.

Poświęcenie Domu Oświatowego na Persenkówce odbyło się wczoraj bardzo uroczyście. O godz. 9.30 odprawił ks. prałat Sokołowski w kościele św. Mikołaja solenne nabożeństwo na intencję nowej placówki kulturalnej. O godz. 4-tej popołudniu poświęcił Dom, wygłaszając piękne przemówienie okolicznościowe. Zespół teatru i chóru ludowego w Persenkówce odegrał rzewny obrazek Luc. Rydla »Z dobrego serca«. Produkcje własnej orkiestry zyskały poklask licznie przybyłych ze Lwowa i z Persenkówki gości.

Pochwały godna inicjatywa. Tylokrotnie dla Lwowa zasłużone Targi Wschodnie, występują z nowym pomysłem, którego owocem będzie obdarzenie naszego mnasta księgą adresową o zakroju europejskim, bo zredagowaną niezwykle praktycznie i w sposób przejrzysty a przytem kompletną.

Mianowicie dzięki wprowadzeniu przez wydawcę niestosowanej dotychczas w tego rodzaju przedsięwzięciach, zasady bezpłatności umieszczania adresów, informator ten zjednoczy wreszcie w swym dziale branżowym, wszystkie bez wyjątku we Lwowie działające firmy handlowe, zakłady przemysłowe, banki, wolne zawody, instytucje naukowe i wychowawcze, oganizacje społeczne, władze państwowe i komunalne i t. d. Zaopatrzony przytem w bardzo praktyczny dział dający każdemu możność zorjentowania się w terytorjalnem rozmieszczeniu poszczególnych branż i zawodów według ulic i w dokładny spis telefoniczny, informator Targów Wschodnich stanie się naturalnie nieodstępnym poradnikiem kupca, mieszkańca Lwowa czy przyjezdnego. To też słusznie dano mu tytuł »Kogo szukasz«.

Obniżenie cen chleba. Cech mistrzów piekarskich we Lwowie uchwalił z dniem 15 grudnia 1929 r. obniżyć cenę chleba a mianowicie: Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 70 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 44 gr., w sklepie lub na straganie 46 gr.

Cerkiew Wołoska była wczoraj ponownie widownią gorszących zajść, wywołanych przez nacjonalistyczną młodzież ukraińską, którzy napadli na wychodzącą z cerkwi publiczność staroruską. W wyniku bójki, jaka się wywiązała, kilka osób zostało pobitych. Policja przytrzymała czterech akademików Ukraińców.

Masowy proces 25-ciu złodziejów i paserów zakończył się w sobotę. Połowę oskarżonych Sąd uwolnił, połowę skazał na karę od 5-ciu miesięcy do jednego dnia aresztu. Wszystkim zasądzonym policzono areszt śledczy, zastosowano amnestję i z wyjątkiem Jana Stecury, karę zawieszono.

Koniec bandy „Czarnego upiora". Banda „Czarnego upiora" zakończyła swoją karjerę. Na mocy werdyktu przysięgłych, zasądzono Morończyka i Diakowa na 5 lat ciężkiego więzienia zaś Kozłowskiego na trzy lata. Trybunałowi przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Laniewski, bronili dr. Karol Bogner, Blumenthal i Rosenkranz.

STOŁECZNA

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-mio miesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Kurs ten ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologji. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materjał teoretyczny i praktyczny. Każdy, komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przedewszystkiem wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich powinni skorzystać z wymienionego kursu. Opłata za wykłady wynosi miesięcznie zł. 6. Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1. — Tel. 238-58, P. O. K. 3.464.

W rocznicę zgonu ś. p. Gabrjela Narutowicza Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziś jako w rocznicę zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza odprawione zostało o godzinie 10-tej rano w Bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo żałobne, na które przybyli przedstawiciele władz z Wojewodą Gołuchowskim i dowódcą O. K. generałem Popowiczem na czele, delegaci urzędów, instytucyj, organizacyj korpus oficerski itd.

Mieszana komisja graniczna polsko-rumuńska.

Dzisiaj rozpoczęły się w naszem mieście dwudniowe obrady mieszanej polsko-rumuńskiej komisji granicznej przy udziale 18 osób. Ze strony polskiej przewodniczącym jest p. Leon Wasilewski, poseł pełnomocny przy rządzie rumuńskim. Wraz z nim przybyli do Lwowa pp. inż. Medyński, Okonor i sekr. poselstwa, Cybulski.

Ze strony rumuńskiej p. Jarowaky, b. poseł rumuński w Warszawie, p. Flondor, b. poseł, dalej p. Draganescu, płk. szt. gen. i mjr. Cosma. Oprócz tego w konferencji biorą udział z obu stron eksperci i w ten sposób każda delegacja składa się z 9 osób.

Jest to szósta kolejna konferencja polsko-rumuńska. Poprzednio odbyły się w Bukareszcie, Czerniowcach i w Warszawie, a obecnie przyszła kolej na Lwów.

Przedmiotem obrad: sprawy techniczne, które zostały już przeważnie uzgodnione, a chodzi jeszcze o Czeremosz. Pp. Wasilewski, Okonor i Cybulski złożyli wizytę p. Wojew. Gołuchowskiemu, Kom. Rządu dr. Nadolskiemu i zast. Kom. Rządu r. Frankewskiemu. Obrady odbywają się w salonach recepcyjnych prezydjum miasta.

Ostatnie wiadomości z miasta.

ODWDZIĘCZYŁA SIĘ! Józefa Chmura, zam. przy ul. Słonecznej 11 a, doniosła policji, że właśc. mieszkania, niejaka Jaśniuk, u której donosząca mieszka, przyjęła na nocleg jakąś kobietę. Kobieta ta, korzystając z nieobecności donoszącej i Jaśniakowej, skradła na jej szkodę 2 suknie, płaszcz damski, 2 sukienki oraz meszty, ogólnej wartości 530 zł., poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

EKSPLOZJA GRANATU. W domu akademickim przy ul. Pijarów nastąpiła wczoraj eksplozja granatu. W toku dochodzeń, przeprowadzonych przez policję okazało się, że granat ten został przyniesiony przez służącego tego domu, Juljana Palucha i wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się. Paluchowi granat eksplodując rozszarpał lewą dłoń. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego, gdzie dokonano natychmiast amputacji ręki.

ZAKWESTJONOWANE RZECZY. Wydział śledczy we Lwowie zakwestjonował 1 zegarek złoty męski kryty marki »Ancre«, 1 zegarek srebrny z wisiorkiem, 1 zegarek niklowy marki »Longines«, 1 zegarek męski marki „Morer Cie", 1 sygnet z czerwonym kamieniem, 1 obrączkę złotą z monogr. „H. W. 21. IV. 1929 r.", 1 szalik oraz 1 marynarkę — podejrzanego pochodzenia. Interesowani zechcą zgłosić się w Wydziale śledczym P. P. przy ul. Kazimierzowskiej l. 30, I p., drzwi Nr 6, celem rozpoznania skradzionych rzeczy.
śasnecz-oo mwzo.ąnoHMU etaiontaoi

KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Edwarda Schrantza, przy ul. Gazowej 14, skąd skradli dwa futra męskie, płaszcz damski selskinowy, oraz kilka par spodni, wyrządzając szkodę na około 3000 zł. — Inni nieznani sprawcy włamali się do mieszkania dr. Artura Tühla, zam. prz ul. Piłsudskiego 4. Co zostało skradzione i jaka powstała szkoda, narazie stwierdzić nie zdołano. — Nieznany sprawca włamał się do baraku w zakładzie kąpielowym „Świteź" przy ul. Issakowicza, skąd na szkodę dyrektora tego zakładu, Józefa Jusswissa, zam. na Persenkówce, skradł kurtkę czarną, marynarkę, płaszcz kąpielowy, lusterko, latarkę elektr., kałamarz mosiężny, wyrządzając mu szkodę na około 400 zł.

ARESZTOWANIA. Dziś ujęci zostali: Hamer Kopl, oraz Benjamin Tefer, obaj za kradzież. — Wacław Grzecki, bez zajęcia i miejsca zam. za usiłowaną kradzież z wystawy owocarni Klary Zwerling, przy ul. Słowackiego 14. — Ilko Wołowiecki, lat 25, robotnik, bez miejsca zam. za przejazd pociągiem osobowym bez biletu jazdy.

Nowy wicedyrektor kolei.

Dowiadujemy się, że dr. Stanisław Świgost, dotychczasowy naczelnik Wydziału taryfowo-handlowego Dyrekcji Kolei we Lwowie, mianowany został wicedyrektorem tejże Dyrekcji dla spraw administracyjnych.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, w czasie sześciu dni, poprzedzających Wigilję Bożego Narodzenia, t. j. od 18 do 23 bm. włącznie, godziny handlu będą z zachowaniem postanowień ustawodawstwa ochrony pracy — przedłużone w dni powszednie o dwie godziny, nie dłużej jednak niż do godz. 21. W przypadającą w dniu 22 bm. niedzielę dozwolone będzie wykonywanie handlu od godz. 13 do 18.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

LITEWSKIE TOWARZYSTWO POZNANIA ŻYCIA I KULTURY SOWIECKIEJ. W Kownie odbyło się zebranie Towarzystwa poznania życia i kultury Z. S. S. R. Towarzystwo to ma na celu objektywne badanie życia i kultury Związku Sowieckiego, nawiązywanie stosunków ze środowiskami kulturalnemi Z. S. S. R. oraz rozpowszechnianie na Litwie bezstronnych informacyj o Rosji oraz utworów pisarzy sowieckich. Prezesem Towarzystwa obrany został prof. Michał Birżyszka. Pozatem do zarządu weszli prof. Krewe - Mickiewiczius, prof. Szależus, Maszotosowa, Szylling i inni.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KRYMINOLOGICZNY W PRADZE. W przyszłym roku odbędzie się w Pradze - Czeskiej międzynarodowy kongres kryminologiczny przy udziale najwybitniejszych przedstawicieli kryminologji ze wszystkich państw cywilizowanych. W najbliższych dniach rozpocznie swe prace specjalna komisja przygotowawcza, która między innemi opracuje naukowy program kongresu, jako też program ekskursyj, które odbędą się w ramach zjazdu. W komisji tej zasiada czternastu wybitnych kryminologów-specjalistów czechosłowackich.

„WESELE GÓRNOŚLĄSKIE" W TEATRZE KATOWICKIM. Teatr Polski w Katowicach przygotowuje się do wystawienia regjonalnego „Wesela Górnośląskiego" układu prof. Stanisława Ligonia. W 4-ch obrazach (5 odsłonach) ze śpiewami i tańcami przedstawione są zwyczaje i obrzędy ludu górnośląskiego w związku z uroczystościami zrękowin i wesela. Sztuka napisana jest w gwarze górnośląskiej, łatwo jednak zrozumiałej nawet dla nieznających tej gwary. Muzyczną stronę opracowuje krakowski kompozytor prof. Wallek Walewski. Oryginalne tańce będą wykonane przez lud górnośląski. „Wesele Górnośląskie" jest pracą, opartą na źródłach (m. in. „Starosta Weselny", Galusa, „Pieśni Śląskie" dra Rogera itd.). Stronę dekoracyjną i kostjumową opracował również prof. Ligoń, który jest cenionym na Śląsku artystą-malarzem. Sztuka wejdzie na repertuar, gdy tylko prof. Wallek-Walewski ukończy część muzyczną.

WYNIK KONKURSU NA PROJEKT BAZYLIKI MORSKIEJ W GDYNI. W obecności ks. biskupa djecezji Chełmińskiej Stanisława Okuniewskiego odbyło się w Pelplinie posiedzenie sądu konkursowego, w celu nagrodzenia nadesłanych projektów budowy Bazyliki Morskiej w Gdyni. Prace nadesłali: 1) Architekt T. H. Majewski, wraz z architektem malarzem Tadeuszem Kasprzyckim z Warszawy, 2) architekt Jan Dąbrowski wspólnie z Anielą Modzelewską i Tadeuszem Stankiewiczem z Warszawy, 3) artysta Jan Kukulski, wspólnie z Eugenjuszem i Zygmuntem Piotrowskim z Warszawy, 4) architekt Zdzisław Kowalski z Gdyni. Sąd konkursowy uznał wszystkie wymienione projekty za równowartościowe i stojące na jednym poziomie, wobec czego uchwalił nie przyznawać żadnej z nich nagrody, lecz rozdzielić pierwszą premję w kwocie 16.000 zł. na 4 części, przyznając każdej pracy po 4.000 zł.

Z Zawodowego Związku Literatów Polskich.

W środę, dnia 18 grudnia br. o godzinie 19-tej urządza Związek Zawodowy Literatów Polskich we Lwowie w małej sali parterowej Kasyna i Koła Lit.-Art., przy ul. Akademickiej 13, Wieczór dyskusyjny, poświęcony ostatniej powieści Juljusza Kaden-Bandrowskiego p. t. „Czarne Skrzydła". Dyskusję zagai p. Ostap Ortwin. Jako korreferent do głosu zapisany red. Włodzimierz Jampolski.

Ze względu na dużą rozbieżność poglądów i szeroką skalę tej rozbieżności, dyskusja zapowiada się nader żywo i interesująco.

Dla członków Związku, gości zaproszonych i wprowadzonych przez nich osób, wstęp na salę wolny.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Marja Dunin - Kozicka: „Burza od Wschodu". Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918 — 1920). Z przedmową prof. Stanisława Estreichera. Warszawa. Dom Książki polskiej.

Kresy wschodnie przeszły wciągu zawieruchy dziejowej prawdziwe piekło udręki; krew polska, obficie wylana, wsiąkła raz jeszcze w ich ziemie i jeżeli wierzyć mamy twierdzeniu, iż z krwi powstają mściciele, następne po nas pokolenia dożyją może momentu dziejowego obrachunku.

Zanim ten nastąpi, dawne ziemie ukrainne Rzeczypospolitej krwawią się nadal w bratobójczej rzezi. Zbrakło tam wprawdzie już elementu polskiej inteligencji, istnieją jednak frakcje i stronnictwa, które wyrzynają się wzajemnie. Odskok od owych lat, kiedy to dwory polskie stanowiły na Kresach oazy kultury, olbrzymi, a niszczenie ich znalazło utalentowane i skrupulatne dziejopisarki w osobach — Zaleskiej-Dorożyńskiej: Podole, Kossak-Szczuckiej: Wołyń, Kozickiej: Kijowszczyzna. Opowieści ich czyta się raz, drugi i trzeci z zapartym oddechem i aż rozpacz chwyta, że tyle zaparcia się siebie, bohaterstwa, hartu ducha poszło na marne.

Dom Książki polskiej uczynił też dobrze rzucając w świat nowe wydanie „Burzy od Wschodu". Praca ta posiada tyle pięknych rysów znamiennych, tak dodatnie światło rzuca na osobę autorki, tak wiernie a bezstronnie, bez cienia zawiści dla szatanów w ludzkiem ciele, przedstawia całą tragedję polonji ukrainnej, że słusznie Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów w Genewie, zaliczyła „Burzę od Wschodu" do najwybitniejszych polskich utworów belletrystycznych ostatniej doby, a Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Powsz. poleciło ją do bibljotek szkolnych.

Tam winna się książka p. Kozickiej znaleźć przedewszystkiem, by obok trylogji Sienkiewicza — raz jeszcze wrazić w pamięć młodzieży czar i wartość bezcenną wschodnich Kresów.

Wszystkie wypadki, przez jakie przechodziły te ziemie z punktem ich centralnym, Kijowem, od r. 1917 do 1920 kreśli autorka własną indywidualną metodą.

Rzuca na ekran co raz to nowe obrazy przeżytych przez siebie chwil i wypadków, a wszystkie te zdjęcia, pełne trafnych spostrzeżeń, żywych dialogów, charakterystyk działających osób, ujmuje w zaokrągloną całość. Pomimo nowelistycznej formy uderza ich prawdziwość, zarówno w każdym charakterystycznym szczególe, w każdej dacie, w każdem zacytowanem nazwisku — tu i ówdzie tylko ze względów każdemu zrozumiałych zatajonem, jak i w całem głębiej podmalowanem tle, na które autorka stara się rzucić każde ze swych opowiadań. Na tle takiem nawet wypadki potoczne i domowe nabierają znamiennego, symptomatycznego znaczenia i budzą szczery interes.

Autorka umie przedstawić przejmująco grozę i ohydę scen przeżytych. Mrożące krew w żyłach jej opisy będą cytowane kiedyś jako klasyczne dokumenty dla poznania dantejskich scen, przez jakie przeszła polska inteligencja i ziemiaństwo na Ukrainie. Ale nietylko polska. Dzieje męczeńskie Własowa, albo opowiadanie o awanturniczej ucieczce Lewina z bolszewickiego statku na Dnieprze, stanowią wprost dokumenty historyczne.

Ani śladu nienawiści do prześladowców, wszędzie chęć wniknięcia w ich obłąkane, zniepravione dusze. Umiłowanie ludu ukraińskiego, tak barbarzyńsko starającego się zlikwidować polską działalność na Kresach, prowadzi ją mimo wszystko do głoszenia haseł sprawiedliwości i przebaczenia wobec niego. Nad rozlaną krwią, nad ruiną dworów, nad poniżeniem i gwałtem unosi się szlachetne i miłujące serce kobiece. Autorka ukochała „swoje" Kresy, wraz z ich dodatniemi i ujemnemi rysami. Wszechwładne to uczucie odbiło się w jej opowieści.

— mre. —

„Paneuropa." W grudniowym zeszycie czasopisma „Paneuropa" publikuje przywódca ruchu paneuropejskiego R. N. Coudenhove-Kalergi niezwykle ciekawy artykuł pt. „Szwajcarja pierwowzorem", w którym ustrój związkowy Szwajcarji stawia jako wzór przyszłego ustroju Paneuropy.

W zeszycie znalazł dalej pomieszczenie wygłoszony w Wiedniu, Berlinie i Pradze odczyt byłego premjera francuskiego Herriota; odczyt ten, w którym poruszono szereg paneuropejskich problemów, tworzy cenny przyczynek do historji ruchu paneuropejskiego. Artykuł wybitnego znawcy Afryki, dra Alberta Zintgraffa pt. „Pojemność osiedleńcza Afryki" i obszerny przegląd prasy światowej uzupełniają bogatą treść zeszytu.

„Przegląd Polityczny". Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej Tom XI. zeszyt 3.

Na czele zeszytu idzie obszerna rozprawa Karola Rosego o Gustawie Stresemannie. Autor na podstawie szczegółowej analizy politycznej działalności tego męża stanu dochodzi do konkluzji, że całą jego politykę uważać należy za wyraźnie antypolską jakkolwiek z drugiej strony mieliśmy z nim wspólnego, zajadłego wroga, mianowicie nacjonalistów niemieckich, których niezawiść towarzyszyła mu aż do grobu i literalnie go dobiła. Autor pozatem uchyla głowę przed głębokim patrjotyzmem tego człowieka, który już w obliczu śmierci wyraził charakterystyczne, a trochę niezwykłe życzenie, żeby nad grobem jego została odśpiewana narodowa pieśń niemiecka „Deutschland, Deutschland über alles".

O X-em zgromadzeniu Ligi Narodów pisze dr. Władysław Kulski omawiając rzeczowo i głęboko wszystkie wyniki jego prac. Dalszą część zeszytu zajmuje obszerna kronika zagraniczna oraz bibljografia.

Wyjaśnienie dla wystawców na M. W. K. T.

Wobec licznych zapytań, kto może brać udział w charakterze wystawcy na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki, Dyrekcja M. W. K. T. wyjaśnia:

Przedmioty wystawowe dzielą się na 3 zasadnicze sekcje: sekcję komunikacji ogólnej, sekcję trakcji spalinowej i sekcję turystyki. W każdej z nich obok przemysłów zasadniczych mogą być wystawcami także przemysły pomocnicze.

N. p. w sekcji komunikacji ogólnej, w dziale: kolejnictwo, przedstawione będą nietylko parowozy i wagony w stanie gotowym, ale także materjały używane przy ich wyrabianiu, części składowe, akcesorja i t. p. W charakterze wystawcy mogą tu występować także wytwórcy obić wagonowych, szyb, linoleum, farb, cerat i t. p.

W dziale urządzeń dworcowych tej samej sekcji wystawione będą m. in.: wózki do transportu bagażu, bufety dworcowe, umeblowania poczekalni, bibljoteki ruchome, wagi wagonowe i bagażowe, automaty, umywalnie, natryski i t. p.

Podobnie ma się sprawa z sekcją trakcji spalinowej i turystyki.

GEORGE GOODCHILD. 69)

Czarna Orchidea.

Carson jechał do Singapore z sercem lekkiem jak wiosenne powiewy wiatru. Praca na posterunku cywilizacyjnym posunęła się wydatnie naprzód i teraz, gdy wiele trudności zostało przezwyciężonych, przyjechał inżynier-zastępca. Carson cieszył się jak uczeń, udający się na wakacje. Daleko, za morzem, oczekiwała nań Teresa. Wiedział, że znajdzie ją wyleczoną z tragicznych wspomnień.

Każda godzina zdała od niej wydawała mu się wiecznością. Patrzył ku północy, aby jak najprędzej ujrzeć ląd, kryjący jego szczęście. Kiedy wylądował, doznał złudzenia, że stąpa nie po twardym gruncie, a po powietrzu. — Wynajął pokój w hotelu i w godzinę później gnał do bungalowu.

Otworzyła mu schludnie odziana kobieta w średnim wieku, i na zapytanie o pannę Dixon, odpowiedziała, że panienka znajduje się w ogrodzie i że na niego czeka. Spotkali się pod rozłożystą palmą. Jedno spojrzenie na jej twarz dało mu poznać, że przeszłość została pogrzebana raz na zawsze i przestała być przeszkodą do szczęścia. Dziewczyna oczy miała rozjaśnione, a policzki pełne i różowe. Kiedy się uśmiechnęła, ukazał się cień dawnych dołeczków. Promieniowała młodością i zdrowiem.

— Więc przyjechałeś?

— Wiedziałaś, że przyjadę.

— Właśnie przed chwilą zastanawiałam się, czy moje nadzieje nie są tylko snem na jawie. Siadaj i opowiadaj o wszystkiem.

Roześmiał się wesoło i zajął przy niej miejsce. Nie miał jej właściwie nic do powiedzenia z wyjątkiem tego, że kocha ją do szaleństwa i że przez trzy ubiegłe miesiące nie schodziła mu z myśli. Zaklinał się, że nigdy jeszcze nie widział jej tak pięknej.

— Całych latby trzeba, żeby ci wszystko opowiedzieć — rzekł. — Marzyłem o tej chwili od dnia, gdy mnie zostawiłaś samego u Van Huydena.

— Wyglądałeś wtedy trochę inaczej — zauważyła. — Pokaż mi ręce — czy zostały się jakie blizny?

Pokazał jej ręce ze słabemi śladami szybko zanikających oparzeń. Jedyna słaba blizna znajdowała się na lewem przedramieniu, ale o tej ona naturalnie nie wiedziała.

— Cudownie! I włosy ci odrosły. Och, obawiałam się, że będziesz oszpecony na całe życie.

— Jestem mężczyzną, więc to nie miałoby wielkiego znaczenia — odpowiedział ze śmiechem.

— Dla mnie — miałoby, bo przeze mnie naraziłeś się na takie straszne niebezpieczeństwo. I to wtedy, kiedy odnosiłam się do ciebie w taki okropny sposób.

— Przestań, Tereniu.

— Dobrze, nie będziemy teraz o tem mówili. Od przyjazdu tutaj byłam ogromnie zapracowana. Ogród zarósł zielskiem i musiałam go doprowadzić do porządku. Dobrze mi to zrobiło.

— Wierzę. Wydajesz się przeobrażona. Więc zdecydowałaś się sprzedać tę posiadłość?

— Nie jeszcze. Mam świetną gospodynię. Naturalnie, nie dorównywa biednemu Wah Su, ale jest sympatyczna i wykwalifikowana.

— Jak ci upływał czas?

— U nikogo nie bywałam z wyjątkiem Sinclairów; chcieli naturalnie wiedzieć więcej niż mogłam im powiedzieć! A, i Murchenson był u mnie dwa razy.

— W jakim celu?

— Nie wiem. Początkowo trochę się zdenerwowałam, bo miał bardzo dziwną minę. Zadał mi wiele niepotrzebnych pytań i odszedł. Ostatnim razem był bardziej tajemniczy niż kiedykolwiek i prawie godzinę włóczył się po ogrodzie.

— Zobaczę się z nim i położę temu koniec — zawołał z oburzeniem Carson. — Dlaczego on nie zostawi cię w spokoju? Co się stało, to się nie odstanie.

— O, nie mam nic przeciwko temu — odpowiedziała łagodnie. — Pewnie ciekaw jest, jak się to stało, chociaż myślę, że nikt się tego nigdy nie dowie. Ach, Boże, przysięgam sobie, że tego tematu więcej nie poruszę i ciągle mi go coś przypomina. Chodź obejrzeć moje róże.

Poprowadziła go kolorowym labiryntem w głąb obszernego ogrodu. Oprócz tropikalnych roślin, rosło tu mnóstwo angielskich kwiatów, które zrobiły na Carsonie większe wrażenie niż bujna ogromna wspaniałość egzotycznego kwiecia.

— Ten klomb przypomina mi dom — rzekł.

— Starałam się odtworzyć tu kawałek Anglji — rzekła z uśmiechem.

— Udało ci się to najzupełniej.

I nagle dodał zniżonym głosem.

— Tereniu, wiesz, poco ja tu przyjechałem?

Zerwała chwiejący się kwiat i zapatrzyła się w jego barwne płatki, jakby w nadziei, że przyjdą jej z pomocą. (C. d. n.)

Wiadomości sportowe.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

LIPINY. **ŁTSG. (Łódź)—Naprzód (Lipiny) 2:1 (1:0).** Łodzianie grali bardzo ambitnie.

WALNE ZGROMADZENIE LOZLA.

W dniu wczorajszym odbyło się Walne Zgromadzenie LOZLA w lokalu »Pogoni« w obecności delegatów z całego okręgu. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezes Marceli Jakubowski (Pogoń), wiceprezes Jan Wisłocki (AZS), skarbnik prof. Ludwik Fedorowski (Sokół Macierz), sekretarz Ignacy Chiger (Dror), członkowie zarządu: Dr. Gewandter (Dror), por. dr. Rettinger (Pogoń), Jaskulski (AZS), prof. Kamiński (Strzelec), Horniatkiewicz (SM.) i Nadolski (Czarni). Tadeusz Kuchar został wybrany delegatem na Walne Zebranie PZLA. Prezydjum LOZLA zostało wybrane w składzie zeszłorocznym przez aklamację.

Podróż kap. Lepeckiego do Ameryki Południowej.

Znany podróżnik polski, autor szeregu dzieł podróżniczych, kpt. M. Lepecki, wyrusza w tych dniach w dłuższą podróż do Ameryki Południowej. Podróż ta trwać będzie około 8 miesięcy. Tym razem kpt. Lepecki udaje się najpierw do Brazylji, gdzie zwiedzi polską kolonję osadniczą »Orzeł Biały« (»Aguia Branca«) w stanie Espirinto Santo, założoną niedawno przez Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie. Po zwiedzeniu innych stanów, mogących służyć za tereny osadnicze dla emigracji z Polski, kpt. Lepecki uda się do Urugwaju, gdzie zwiedzi olbrzymie rzeźnie i inne urządzenia, następnie do Argentyny, skąd uda się na południe w głąb Patagonji i do Ziemi Ognistej.

W dalszej podróży zatrzyma się na wyspie Cambridge, słynącej z wielkich pokładów marmuru, które odkrył polski geolog, Świerczewski. Prócz tego w programie podróży kpt. Lepeckiego jest zwiedzenie Valparaiso, Boliwji i najwyżej na świecie położonego jeziora Titicaca.

Kpt. Lepecki ma zamiar zwiedzić nadto szczyt peruwjańskiego wulkanu Misti, oraz dawną stolicę Inków, Cusco. Stąd przez Limę i Kanał Panamski uda się do Venezueli i do puszcz Orinoco. Po wkroczeniu do Meksyku, kpt. Lepecki przyłączy się do oddziałów wojsk rządowych, przeprowadzających pacyfikację kraju po ostatnich zaburzeniach.

Z Meksyku kpt. Lepecki powróci do kraju przez Stany Zjednoczone lub wprost z portu Vera Cruz.

Ile powinien zarabiać mężczyzna, aby mógł się ożenić.

Nie ulega wątpliwości, że niedostateczne zarobki mężów bardzo często stają się przyczyną nieporozumień małżeńskich, choć nie jest to bynajmniej głównym powodem nietrwałości współczesnych małżeństw. W każdym bądź razie dopiero niezależność materjalna mężczyzny daje mu prawo założenia ogniska domowego. Opierając się na tych założeniach. Amerykańska Federacja Klubów Kobiecych przeprowadziła badania celem określenia niezbędnego minimum dochodów, uprawniającego mężczyznę do ożenienia się. Minimum to ustalono w wysokości 50 dol tygodniowego uposażenia (a więc ok. 1.800 — 2.000 zł. miesięcznie), oraz 1.000 dol. odłożonej gotówki na umeblowanie mieszkania, no i krótką podróż poślubną. Ciekawie wypadłyby podobne obliczenia dla naszych stosunków, zwłaszcza wobec ostrego kryzysu mieszkaniowego.

Ostatnia siedziba czerwonoskórych Indjan.

Stan Arizona jest jednym z najbardziej ciekawych terenów w Stanach Zjednoczonych. Taksamo bowiem jak w słynnym amerykańskim parku narodowym w Yellowstone, stworzony został specjalny pas ochronny dla najdawniejszej roślinności i najbardziej rzadkich okazów zwierząt amerykańskich, taksamo w Arizonie mieści się jeden z rezerwatów dla pierwotnych mieszkańców Ameryki — czerwonoskórych Indjan. A jeśli ponadto doda się, że ci „czerwonoskórzy“ noszą wiele mówiące miano: „apaszów“ — nic tedy dziwnego, że w stronę ziem tamtejszych kieruje się dość duże zainteresowanie.

Turyści, którzy wybierają się na zwiedzenie Arizony, okazują jednak obok ciekawości także i nieco... lęku. Trudno, nałykało się w młodości tysiące opowiadań o „krwawych“ zwyczajach czerwonoskórych, — niedarmo czytało się straszliwe opowieści Karola Maya, Mayne-Reeda i Coopera o „Mustangach“ i skalpowaniu, któremu się z lubością oddają Indjanie, żeby te wszystkie reminiscencje żadnych nie pozostawiły śladów.

Już jednak przy pierwszem spojrzeniu na ziemie Arizony pierzcha wszelka obawa. Okolica jest wprawdzie bardzo malownicza, ale na każdym kroku znaczą się ślady nowoczesnej kultury i cywilizacji. Świetnie zagospodarowane fermy rolne obok licznych imponująco prezentujących się kopalń miedzi — nie wyglądają najzupełniej na obozowiska legendarnych czerwonoskórych „apaszów“ i wskazują raczej na solidne warsztaty pracy wszechstronnie ucywilizowanej ludności.

Zdziwienie zwiększa się jeszcze bardziej, gdy stajemy wobec olbrzymiej tamy wodnej, tak zwanej „tamy Roosevelta“, która dokonuje tu „istnego cudu techniki“, regulując spadek wód dwóch olbrzymich jezior.

A gdy wreszcie w dalszych okolicach dostrzegamy wspaniałe, barwne ogrody kaktusów, a wśród nich luksusowe hotele i wille, — gdy spoglądamy na znaczący się wszędzie dobrobyt i bogactwo, mimowoli ciśnie się na usta pytanie:

— No dobrze... Ale gdzie są Indjanie?...

Oczywiście, jest tu ich dość. Ale Indjanie, spacerujący ze skalpami u pasa i polujący bezlitośnie na „blade twarze“ przeszli już dawno do historji. Pozostali jedynie spokojni, zamiłowani w pracy potomkowie „czerwonoskórych“, którzy jednak do legendarnych swych przodków nie okazują najmniejszego podobieństwa. Są to typowi „businessmani“ amerykańscy, którzy dawno już przekuli broń na pługi, pogodzili się ze „zwycięstwem białych twarzy“ i — dziś niczego więcej nie pragną, jak tylko jaknajwiększych zysków ze swych pól, na których rozrosły się liczne fabryki miedzi i innych cennych minerałów.

Jest jednak i prawdziwe obozowisko Indjan. Mieści się ono w pustynnych i skalistych okolicach Arizony, w tak zwanej „Painted Desert“. Tu ciągną się liczne szeregi charakterystycznych domków indyjskich, pokrytych łachmanami z żaglowego płótna, lub też skórami, malowanemi w najbardziej fantastyczne wzory. Ale i w tych obozach wymarły najzupełniej prawie tradycyjne zwyczaje. Mężczyźni nie noszą już barwnych piór, ani mokassynów, haftowanych perłami. Również tak charakterystyczne dla Indjan tatuowanie skóry zostało także zarzucone, mimo, że dziś nawet paryżanki dość często hołdują tej barbarzyńskiej modzie. Na każdym kroku natomiast widać „apaszów“, paradujących w nowoczesnych, charakterystycznie jednak skrojonych, ubranych, które różnią się od innych chyba tylko tem, że nie grzeszą czystością.

Jedynie wśród kobiet spotkać można jeszcze bardziej „egzotyczne“, malownicze typy. Są to przeważnie starsze Indjanki. Niezwykłych wprost wrażeń doznaje się, gdy taka siwa, czerwonoskóra „squaw“ zasiądzie wieczorem z nieodstępną fajką w zębach przy płonącem ognisku. Palące się głownie rzucają tajemnicze refleksy na jej pomarszczoną twarz, zapatrzoną w żar. W wygasłych oczach czają się wówczas dziwne jakieś błaski. Stara „squaw“ zdaje się wówczas ciągle jeszcze żyć w zamierzchłych czasach. Może rozpamiętuje przy ognisku czyny sławnego wodza apaszów Gieronimo, którego zwycięstwa osnuła legenda? A może myśli o przepowiedni, która głosi: że dobry Manito, Bóg Indjan, ukrył w pieczarach niezwyciężonych wojowników, którzy kiedyś zetrą w proch „blade twarze“?...

Ale marzenia sędziwych Indjanek nie spełnią się...

Stypendja kolejowe.

Ministerstwo Komunikacji stworzyło w bieżącym roku szkolnym — analogicznie jak w roku ubiegłym — pewną ilość stypendjów, przeznaczonych dla studentów szkół akademickich i uczniów średnich technicznych szkół kolejowych.

Ustanowiono 62 stypendja dla studentów Politechniki (w tem 6 stypendjów dla studentów-Polaków, studjujących na Politechnice w Gdańsku), 11 stypendjów dla studentów wydziałów prawnych, 6 dla studentów Wyższej Szkoły Handlowej (W. S. H.) w Warszawie, oraz 20 stypendjów dla uczniów szkół technicznych. Motywem, który skłonił Ministerstwo Komunikacji do tworzenia stypendjów, jest konieczność zapewnienia dopływu odpowiedniej ilości pracowników z wykształceniem akademickiem i średniem technicznem, do służby na P. K. P. Studenci i uczniowie, pobierający stypendja, zobowiązują się do odbywania po ukończeniu studjów służby na stanowiskach, wyznaczonych przez Ministerstwo w stosunku 18 miesięcy za każdy rok szkolny w ciągu którego korzystali ze stypendjów. W razie niedopełnienia przyjętego zobowiązania, stypendyści winni zwrócić pobrane stypendjum w podwójnej wysokości.

Ustanowienie stypendjów okazało się celowe. Już w bieżącym roku kilku studentów, którzy w ubiegłym roku korzystali ze stypendjów a w międzyczasie uzyskali absolutorjum, zgłosiło się do służby i zostało przyjętych do pracy na P. K. P.

Rozdział stypendjów w bieżącym roku szkolnym został już dokonany, przyczem Ministerstwo Komunikacji kierowało się przy wyborze kandydatów ich kwalifikacjami w szczególności zaawansowaniem z studjach i postępami w nauce. Przy równych kwalifikacjach Ministerstwo Komunikacji dawało pierwszeństwo dzieciom pracowników kolejowych.

W przyszłym roku szkolnym Ministerstwo Komunikacji będzie dążyło do powiększenia ilości stypendjów i do podwyższenia kwot stypendjalnych.

Zamek, którego nikt nie otworzy.

Wynalazek Polaka amerykańskiego.

Świeżo dowiadujemy się o wynalazku Polaka w Ameryce, Bronisława Kobusa, który otrzymał patent na nowy zamek. Według twierdzenia wynalazcy, nie może zamek ten być otworzony żadnym podrobionym kluczem. Wynalazca tak jest pewny swego wynalazku, że gotów jest dać tysiąc dolarów temu, który otworzy jego zamek zapomocą podrobionego klucza.

Wynalazca jest ślusarzem i mechanikiem i prowadzi od lat zakład reperacji obuwia. Jest on od 20 lat w Ameryce, a ostatnio ośmnaście lat zamieszkuje w Milwaukee.

Pytano się pana Kobusa, co mu dało pomysł do wynalezienia nowego zamku.

„Obrabowano mnie dwa razy zapomocą podrobionych kluczy — powiedział wynalazca, — więc też postanowiłem zrobić zamek, którego nikt nie otworzy. Gdy kto zgubi klucz od mojego zamku, to będzie musiał drzwi rozbić, bo nie może być mowy o dorobieniu klucza. Do wszystkich zamków dzisiaj można dorobić klucze, lub też jednym kluczem otwierać całą masę zamków. Tego nie można uczynić z mojemi zamkami“.

Pan Kobus pracował nad wynalazkiem przez trzy lata. Otrzymał patent na swój wynalazek na Stany Zjednoczone i Kanadę.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 1-szej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 grudnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·89·50	8·91·50	8·87·50
Franki francuskie	34·88 50	34·97	35·80
Belgja	124·71·00	125·02·00	124·40·00
Holandja	359·48·00	360·38	358·58
Kopenhaga	239·67·00	239·67·00	238·47·00
Londyn	43·47·00	43·58·00	43·36·00
Nowy Jork	8·88·08	8·90·08	8·86·08
Paryż	35·09·00	35·18 00	35·00·00
Praga	26·43·50	26·50·00	26·37·00
Szwajcarja	173·11·00	173·54·00	172·68 00
Sztokholm	240·30·00	240·90·00	239·70·00
Wiedeń	125·39·00	125·70·00	125·08·00
Włochy	46·63·00	46·75·00	46·51·00

5% pożyczka konwersyjna 47·25
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·50
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 80·50
dolarówka 69·00 69·50 68·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 grudnia 1929

Bank Dysk.	125·00	Modrzejów	16·50
Bank Handl.	119·00	Ostrowiec B.	65·50
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	20·75
Bank Polski	172·50	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	60·00	Zieleniewski	67·00
Siła i światło	95·00	Zawiercie	10·50
Spiess	105·00	Haberbusch	100·00
Warsz. cuk.	28·25	Borkowski	11·00
Węgiel	72·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	49·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	39·00	Rudzki	28·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	21·00
Firlej	39·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 14 grudnia 1929

Berlin	169·77·00	Czerniowce	47·25
Budapeszt	124·28·00	Austr. kol. p.	20·90
Bukareszt	4·22·75	Goleszów	257·50
Kopenhaga	190·10	Cement	89·50
Londyn	34·61·75	Browary	117·00
Medjolan	37·12·50	Alpiny	33·40
N. Jork	70·08·75	Berg u. Hüt.	819·00
Paryż	27·92·75	Poldi Hütten	168 00
Praga	21·04 50	Prager Eisen	443·00
Warszawa	79·83·00	Rima	100·35
Zurych	137·80·00	Skoda	351·75
Renta majowa	0·944	Siersza	14·40
Renta lutowa	0·945	Silesia	13 10
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	60 00
Bankverein	21·60	Apollo	108·00
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·40
Kreditanstalt	51·50	Karpaty	4·16
Hipoteczny	71·00	Galicja	31·25
Kompas	12·70	Nafta	28·00
Länderbank	26·50	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·07·50	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 14 grudnia 1929

N. Jork	4·88 07	Niemcy	20·38 00
Holandja	12·09·05	Szwajcarja	25·11·00
Francja	123·94	Praga	164·43·00
Belgja	34·86·00	Wiedeń	34·67 00
Włochy	93·21·00	Warszawa	43·50

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 14 grudnia 1929

Paryż	20·26·50	Berlin	123·20·00
Londyn	25·11·00	Wiedeń	72·41·00
Nowy Jork	5·14·45·00	Praga	15·27 50
Włochy	26·93·50	Warszawa	57·72·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 515/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Piotra Powcha odbędzie się dnia 30 stycznia 1930 o godzinie 9 rano pod Nr. 2 licytacja realności whl. 663 i 1947 gminy Piskarowice, ocenionych na 7907 zł. Najniższa oferta 5272 zł. 10755

Sąd grodzki.
Sieniawa, 20 października 1929.

E. 2094/29. Edykt licytacyjny. Dnia 24 stycznia 1930 godz. 10.30 przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja 4/80 części realności lwh. 262 gm. kat. Poronin, składających się z parceli budowlanej i gruntowej o łącznym obszarze 6788 m kw. Realność ta oszacowaną została na 180 zł. 55 gr. Najniższa oferta wynosi 120 zł. 36 gr., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy, jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych.

Sąd grodzki, Oddział IV.
Nowy Targ, dnia 30 listopada 1929. 10754

E. III. 1587/29/6. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Lei Basi Brumm, właśc. realności w Tarnopolu, ul. Konarskiego l. 3 jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 20 stycznia 1930 r. o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 27 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytaja następujących realności: Księga gruntowa gm. Zaścianka, I) whl. 47, oznaczenie realności: 1) o pbud. lk. 40 CN. 50 wraz z chatą i stodołą, 2) pgr. lkat. 64/1 (rola), 3) pgr. lk. 65/1 (pastwisko) wraz z przynależnościami. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 5074 zł. Najniższa oferta 3382 zł. 66 gr. II) ks. gr. gm. Zaścianka, 5/20 części whl. 589, o pgr. 491/1 Wartość szacunkowa 300 zł. Najniższa oferta 200 zł. Do realności whl. 47 ks. gr. gm. kat. Zaścianka należą przynależności, wyszczególnione w prot. oszacowania z dnia 23 września 1929 r. ust. III., oszacowane na łaczną kwotę 374 zł., mieszczą się w wyżej podanej wartości szacunkowej realności whl. 47. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 10760

Sąd grodzki, Oddział III.
Tarnopol, dnia 27 listopada 1929.

E. 1190/27. Strona zobowiązana Stanisław Pukasiewicz w Lublinie. Edykt licytacyjny. Na wniosek Firmy Matzner et Graubard do rąk adw. Dra Markusa Graubarda we Lwowie odbędzie się dnia 29 stycznia 1929 o godz. 10 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 2 licytacja 1/8 części realności obj. whl. 1890 gm. Grzymałów, składającej się z pgr. lkat. 378, 371, 374/2 ogród i pb. lkat. 725. Wartość szacunkowa 1294 zł. Najniższa oferta 647 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wszelkie dokumenty odnoszące się do tej licytacji można przeglądnąć w tus. biurze Nr. 2. 10759

Sąd grodzki.
Grzymałów, 17 października 1929.

E. 842/28. Edykt licytacyjny. Dnia 22 stycznia 1930 o godzinie 12 nastąpi sprzedaż 1/4 części realności whl. 207 gminy Milcza. Realność ta oceniona jest na 299 zł. Najniższa oferta wynosi 149 zł. 50 gr. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. Akty i dokumenty tej sprawy przeglądać można w tut. Sądzie w godzinach urzędowych, biuro Nr. 7.

Sąd grodzki.
Rymanów, dnia 4 grudnia 1929. 10758

E. 1467/28 9. Wyznaczony na 18 grudnia 1929 godz. 9 termin licytacyjny dla sprzedaży 1/12 części realności whl. 147 gm. Lipowiec odwołuje się wobec wstrzymania postępowania licytacyjnego. 10757

Sąd grodzki, Oddział III.
Rymanów, dnia 11 grudnia 1929.

E. XII. 411/29/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek Kooperatywy „Pidhirska Marijka" przez adw. Dra Sochackiego odbędzie się dnia 30 grudnia 1929 godz. 10 rano biuro 8 tut. Sądu licytacja 7/64 części realności whl. 879 gminy Nowica, dom i ogrod, wartości szacunkowej 265 zł. 40 gr., najniższa oferta 166 zł. 94 gr., oraz 9/20 części hl. 2158 łąka, wartości 93 zł. 60 gr., najniższa oferta 62 zł. 20 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział XII.
Kałusz, 17 listopada 1929. 10756

E. 2727/29. Edykt licytacyjny. W Sądzie tutejszym odbędzie się dnia 22 stycznia 1930 godz. 9 rano w biurze Nr. 4 licytacja realności whl. 798 gminy Kopytów, ocenionej na 600 zł. Najniższa oferta wynosi 400 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 10751

Sąd grodzki.
Sokal, dnia 25 listopada 1929.

E. 776/27/28. Edykt licytacyjny. Strona zobowiązana Fanny z Gerstnerów Littnerowa w Oświęcimiu. Na wniosek strony egzekwującej Marcina i Marji Presslerów w Oświęcimiu, odbędzie się dnia 22 stycznia 1930 roku, o godzinie 10 przedpołudniem w biurze Nr. 16 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych, licytacja następujących realności: Księga gruntowa Oświęcim, whl. 1249, oznaczenie realności: 4281/16925 części tejże realności, składających się z parceli budowlanej lkat. 667 o obszarze 604 metrów kwadratowych, oraz z domu murowanego jednopiętrowego. — Wartość szacunkowa tychże 4281/16925 części realności wynosi 7.526 zł. 70 gr. Najniższa oferta wynosi 3.764 zł. — Do realności whl. 1249 ks. gr. gm. kat. Oświęcim należą następujące przynależności: komórki drewniane i studnia, objęte ceną szacunkową realności. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 10764

Sąd grodzki, Oddział III.
Oświęcim, dnia 29 listopada 1929.

E. 1707/28. Edykt licytacyjny. Dnia 23 stycznia 1930 o godzinie 10 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie Oddz. II. licytacja realności whl. 494 gm. Jajkowce. Wartość szacunkowa 14.240 zł. Najniższa oferta 9.493 zł. 20 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Zresztą odsyła się do edyktu wywieszonego na tablicy sądowej. 10745

Sąd grodzki, Oddział II.
Żurawno, dnia 15 listopada 1929.

E. XV. 75/29/1. Edykt licytacyjny. Odbędzie się dnia 31, stycznia 1930, o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. XV. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gminy m. Lwowa whl. 135 śrdm. parcela bud. 1,180 o powierzchni 468 m. 2, z domem dwupiętrowym we Lwowie Rynek 38 lk. 157. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 100.140 zł. Najniższa oferta 50.070 zł. Do realności whl. 135, ks. gr. gm. śrdm. Lwowa należą następujące przynależności: sześć okien czteroskrzydlowych wewnętrznych, śmieciarki, kociołki w kuchniach dzwonek do dozorcy, oszacowane na 140 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 10743

Sąd grodzki miejski, Oddział XV.
Lwów, dnia 15 listopada 1929.

E. 2141/28. Edykt. Na wniosek dr. Ottona Lillego odbędzie się dnia 30 stycznia 1930 godzina 9 przedpoł. biuro Nr. 6 licytacja połowy realności miejskiej whl. 755 i 3036 obejmujące parcele budowlane zabudowane w Gródku Jagiellońskim. Wartość szacunkowa 4.308 zł. Najniższa oferta 2.154 zł. 10742

Sąd grodzki, Oddział III.
Gródek Jagielloński, 3 grudnia 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. J. b. 125/29. Edykt. Strona powodowa Stanisław Justyn Zaliwski wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Szymonowi Steinholzowi o wykreślenie prawa zastawu. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 28 grudnia 1929 god. 9 przedpoł. w tym sądzie biuro Nr. 79. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adwokata dra Fruchsa w Czortkowie kuratorem, który **ją będzie zastępował na jej koszt i niebez**pieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 10740

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 6 grudnia 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 96/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników **Jozefa i Ernestyny** Weissów recte Weissbardów w Nowym Targu. Komisarz ugodowy Kraw**czyński naczelnik Sądu grodzkiego** w Nowym Targu. Zarządca ugodowy dr. Herz, adwokat w Nowym Targu. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie grodzkim w Nowym Targu biuro Nr. 2 dnia 20 grudnia 1929 o godz. 9. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 grudnia 1929. — Komisarz ugodowy Krawczyński. 10744

Sąd grodzki.
Nowy Targ, dnia 20 listopada 1929.

Cg. XI. 1899/29. Edykt. Przeciw 1) Wojciechowi Samkowi w Kępanowie, oraz 2) niewiadomym z miejsca pobytu, Ludwice z Samków Piętowej, Stanisławowi Samkowi, Władysławowi Samkowi i Emilji Wojdyłównie, wniosła do tut. Sądu powódka Marja z Polkowskich Samkowa w Kępanowie koło Wiśnicza przez pełnomocnika procesowego Dra Warenhaupta w Krakowie, skargę o kwotę 2.122.50 zł. zpn. Na podstawie wyż wymienionej skargi wyznaczono termin do I. audjencji na dzień 20 grudnia 1929 o godz. 9, w sali Nr. 117 w tut. Sądzie. Celem strzeżenia praw niewiadomych z miejsca pobytu: Ludwiki z Samków Piętowej, Stanisława Samka, Władysława Samka oraz Emilji Wojdyłównej, ustanawia się kuratora w osobie Tadeusza Kaciczaka w Kościelisku ad Zakopane. Kurator w tej sprawie zastępować będzie pozwanych na ich niebezpieczeństwo i koszta tak długo, dopóki pozwani w Sądzie się nie zgłoszą lub nie ustanowią innego pełnomocnika. 10793

Sąd okręgowy, Wydział XI cywilny.
Kraków, dnia 5 listopada 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 101/29/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Szczodowicz, urodzony 12 października 1891 w Zawadzie ad Dębica, powiat Ropczyce, syn Piotra i Łucji Podraza, jako żołnierz byłego austrjackiego baonu strzelców oraz uczestnik wojny światowej na froncie rosyjskim w roku 1916 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jego kuratorowi Drowi Maurycemu Flaszenowi, adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Józefa Szczodrowicza wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do 6-ciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu sądowego. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek wyda się ostateczne orzeczenie sądowe, uznające go za zmarłego. 10447

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 26 listopada 1929.

T. 297/29. Edykt. Jan Połeć, syn Pawła i Marji, urodzony 9 maja 1905 w Konczakach starych, zam. w Toustobabach, ochotnik Wojsk Polskich, miał zginąć pod Zadwórzem w 1920, od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem ustalenia dowodu jego śmierci, ogłasza się, aby do 3 miesięcy udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 10410

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 12 listopada 1929.

T. 339/29. Stefan Poskoniuk, syn Jakóba z Torskiego, żołnierz byłej armji austr., zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Stojowskiego, adwokata w Czortkowie do dnia 20 czerwca 1930. 10484

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 28 listopada 1929.

T. 355/29. Jurko Zaslucki, syn Józefa z Uwisły, żołnierz byłej armji austr., zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Jurczyńskiego, adwokata w Czortkowie do dnia 20 czerwca 1930. 10485

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 28 listopada 1929.

T. IV. 42/29/6. Stanisław Bocheński urodzony 4 maja 1895 w Przedmieściu ad Sędziszów powiat Ropczyce syn Józefa i Marji Darłak jako żołnierz byłego austrjackiego 40 pułku piechoty padł 16 października 1916 roku w czasie wojny na froncie rosyjskim. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jego kuratorowi drowi Franciszkowi Zerembie adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym zaś poszukiwanego Stanisława Bocheńskiego wzywa się aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do 30 kwietnia 1930. Dopiero po upływie tego czasokresu edyktalnego, Sąd na ponowny wniosek wyda orzeczenie o dowodzie jego śmierci. 10635

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnów, 4 listopada 1929.

T. 704/27. Jan Kondratowicz urodzony 24 listopada 1889 w Lubyczy Kniazie jako żołnierz austr. zaginął w niewoli rosyjskiej w Kijowie. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 10716

Sąd okręgowy. Oddział VII.
Lwów, 22 marca 1929.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Prez. 46.671/29.

KONKURS.

Dla niższych funkcjonarjuszy sadowych ma się sporządzić około 130 płaszczy, 850 bluz, 850 par spodni i 850 czapek.

Zamknięte oferty wraz z próbkami na materjały jak i na robociznę względnie skonfekcjonowane mundury należy wnieść do Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie najdalej do trzech dni po ogłoszeniu konkursu w »Gazecie Lwowskiej«.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Lwów, dnia 12 grudnia 1929.

10748

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Firmy: „GODULLA" S. A. i Górnośląskie Tow. Akc. dla przemysłu drzewnego — Dyrekcja dóbr w Samborze sprzedanem będzie dnia 19 grudnia 1929 o godz. 10 przedpoł. w Urzędzie gminnym w Jaworze n/Str. powiat Turka n/Str. w drodze publicznego przetargu najwięcej ofiarującemu złożone przy stacji kolejowej w Jaworze n/Str. oraz w Isajach drzewo materjałowe, świerkowe i jodłowe łącznej objętości 2.400 m^3. w całych długościach ścinki letniej 1928 — pochodzące z rewiru „Drabów Potok" w grubościach od 20 cm. średnicy w zwyż do 70 cm. a w długościach od 4 m. w zwyż.

Cena wywołania wynosić będzie po 4.97 1/2 dol. St. Zj. Am. od 1 m^3. drzewa loco rampa na składowisku obok stacji Jawora — a więc dowóz z Isaj uskuteczni Firma: „GODULLA" S. A. i Górnośląskie Tow. Akc. dla przemysłu drzewnego bez odrębnego wynagrodzenia.

Najniższa oferta nie może być niższą od połowy ceny wywołania.

Szczegółowe warunki licytacyjne można przeglądnąć w Urzędzie gminnym w Jaworze.

Oglądnięcie drzewa sprzedać się mającego nastąpić może każdego czasu przed licytacją — na miejscach składowych przy stacji kolejowej w Jaworze i w Isajach.

Informacji szczegółowych ustnych udzieli także Zarz. manipulacji Firmy: „GODULLA" i Górnośląskie Tow. Akc. dla przemysłu drzewnego w Turce.

Zwierzchność Gminy.

Jawora, dnia 11 grudnia 1929.

105750

LM. 210196/29.
W. II/1.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje do publicznej wiadomości stosownie do postanowień ustawy z dn. 11/VIII 1923, Dz. U. R. P. Nr. 94, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17/VI 1924, Dz. U. R. P. Nr. 51, oraz § 53 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28/VI 1926, Dz. U. R. P. Nr. 75, że preliminarze dodatkowe budżetu zwyczajnego na rok 1929/30 i zrekonstruowanego budżetu nadzwyczajnego na rok 1929/30 są wyłożone do przeglądu w biurze Wydziału II. Mgtu (Ratusz, II. p., drzwi 62) przez dni 7, a to od dnia 17/XII do dnia 23/XII 1929 włącznie w godzinach urzędowania t. j. od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym przeto płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania wyłożonych preliminarzy budżetowych w powyższym terminie oraz wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 7-dniowym, a więc do dnia 30/XII 1929 włącznie.

Magistrat, kr. st. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 13 grudnia 1929 r.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta Lwowa
Prof. Dr. Otto Nadolski w. r.
10752

OGŁOSZENIE. Jako likwidator „Małopolskiej Spółdzielni Bankowej" z ogr. odp. we Lwowie, zarej. do Firm. 691/28/Stow. VII. 200, zawiadamiam niniejszem wszystkich interesowanych o rozwiązaniu Spółdzielni, a zarazem wzywam wszystkich wierzycieli tej Spółdzielni do zgłoszenia swych roszczeń, przysługujących im do tej Spółdzielni. — Lwów, dnia 20 listopada 1929. — **Abraham Wernikow,** Lwów, Grodecka l. 26.
10747-3

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy Nr. 3549., wydane D. R. B. Lwów na nazwisko Dmyterko Włodzimierz. 10749

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe** 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.